

ISSN 1641-0327

Nr 10 (137) LISTOPAD 2013

don Bosco

K O Ś C I Ó Ł R O D Z I N A S Z K O Ł A

**Walka dobra
ze złem**

**Nauczyciel:
Wypalony,
sfrustrowany,
niezrozumiany**

**Dobry katolik,
uczciwy obywatel,
patriota**



Zacznijmy ich natychmiast nauczać o brzydocie grzechu i szlachetności cnoty

Pascual Chávez Villanueva przypomina nauczanie ks. Bosko

Mówienie teraz o Jezusie, „ukazanie” Go, jest rzeczą trudną, ale nie niemożliwą. Młodzi ludzie wydają się rozproszeni przez tysiąc spraw, wydają się prawie że nieprzystępni, gdy chodzi o tematy religijne. Ale jest to tylko pozorne wrażenie. Gdy byłem młody, podobnie jak obecnie, problemem nie tyle było mówienie o Jezusie, ile sposób, ton, podejście. Może ci się wydawać dziwne, ale niektóre z moich spotkań z chłopcami nie odbywały się w zakrystii czy w cieniu wieży kościoła. Wręcz przeciwnie! Musiałem dotrzeć do chłopców w ich środowisku, tam, gdzie się gromadzili. Gdybym na nich czekał w kościele, traciłbym tylko cenny czas i wiele okazji. Musiałem spotkać się z nimi na ich terenie, pod gołym niebem.

Czarna sutanna

Byli wulgarni, na pierwszy rzut oka – beztroscy, czasem gwałtowni, skłonni do bójek i użycia noża. Wydawało mi się, że poszukują wszelkiej formy rozrywki, ponieważ, prawdę mówiąc, nie umieli się cieszyć. Chichotali, ale się nie śmiali. Po jakimś brzydkim słowie czy przekleństwie, po jakimś wyczynie, który wyzwał chwilowe wrzaski i śmiechy, nagle pojawiało się niesamowite milczenie, pustka. Po początku, kiedy musiałem przemilczeć ich zachowania i wypowiedane słowa, przychodziła kolej na mnie, bym coś powiedział. Byli wprawdzie zaciekawieni, ale nie wydawali się zakłopotani widokiem czarnej sutanny. Często wszystko kończyło się w knajpie, przed jedną lub większą liczbą butelek wina. To, co w oczach tradycjonalistów uchodziło za brak kościelnej ogłady, było wspaniałą okazją, której nie mogłem zmarnować za żadne skarby świata. Interesowałem się ich życiem, zasięgałem informacji o ich rodzinach, dowiadywałem się,

czy i gdzie pracowali. Potem rzucałem im pytanie na temat życia chrześcijańskiego, a kończyłem, zapraszając ich do oratorium. I wiele razy to chytało.

Przebywając wśród nich, coraz bardziej zdawałem sobie sprawę z tego, że ci chłopcy czekali na odpowiedzi, oczekiwali prawdziwego i poważnego spotkania ze światem ludzi dorosłych. Nie poszukiwali jedynie osób, które groziły palcem, dając wyraz swojej dezaprobaty albo jeszcze gorzej – potępienia. Poszukiwali dorosłych, którzy byliby w stanie ich „sprowokować”, zaczepić. Ale przede wszystkim – zdolnych ich zrozumieć i pokochać. Dlatego chcieli obecności dorosłych w swojej codzienności, nie tylko przez chwilę; wymagali czasu, sporego czasu. I to bez pośpiechu. Bez etykiety. Pracować wśród młodych oznaczało dla mnie realizować pasjonujący ideał, który wypełniał całe moje życie. Rozumiałem, że jedyną możliwą tęsknotą była tęsknota za przyszłością, a więc tęsknota nadziei. Aby osiągnąć ten ideał, mówiłem: Trzeba, abyśmy starali się poznać nasze czasy i dostosować się do nich. Twierdziłem tak nie z jakichś fatalistycznych pobudek, ani z braku celów, ale dlatego, że chciałem ukazać im życie jako drogę wolności, którą należy zdobywać dzień po dniu. Tak by umieli przyjąć i podjąć walkę, wyzwanie. Często powtarzałem chłopcom: Mądrość jest sztuką opanowania własnej woli.

Bóg tak chciał

Wszystko zaczęło się 30 lat temu w tej małej szopie Pinariego [w Valdocco – przyp. red]. Z sercem pełnym emocji i wdzięczności na nowo przeżyłem to doświadczenie, które rozpoczęło się u boku mojej mamy. Co było tutaj, gdzie teraz jesteśmy?



■ **Pascual Chávez Villanueva**
Przełożony Generalny
Towarzystwa
Salezjańskiego

Często
powtarzałem
chłopcom:
Mądrość jest
sztuką
opanowania
własnej woli.

Wydawca: Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium
Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

Redakcja: ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny),
Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego),
ks. Adam Parszywka SDB, Jacek Wrzesiński,
koad. Zdzisław Brzek SDB, Grażyna Starzak

Rada Programowa: ks. Przemysław Cholewa SDB,
ks. Rafał Burnicki SDB, ks. Tomasz Kijowski SDB,

Bogusława Harden, Zofia Nieć, ks. Grzegorz Sprysak CSMA,
s. Barbara Chrapek CSSMA, s. Kinga Walkiewicz CSSMA,
Wiesław Sojka BWS, Ewelina Matyjasik BWS,
s. Janina Stankiewicz FMA, s. Iwona Szymanik FMA,
s. Katarzyna Szczodrak FMA, s. Bernadetta Rusin FMA

Opracowanie graficzne i skład: Andrzej Nawrat

Druk: Poligrafia Salezjańska w Krakowie
Nakład: 10 000 egz.

Adres redakcji: ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl
www.donbosco.pl

Ofiara na Don Bosco, misje, młodzież potrzebująca:
Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031



Nic, dosłownie nic! Jakaś chata, a właściwie ruderą, nędznie wyglądająca z zewnątrz, a jeszcze gorzej wewnątrz. Biegałem za chłopcami swawolnymi i roztrzepanymi, którzy nie chcieli słyszeć o jakimś porządku czy dyscyplinie; śmiali się z religii, o której nie mieli pojęcia, przeklinali i bluźnili. Nie bardzo wiedziałem, w jaki sposób tutaj, właśnie w tym miejscu, świadczyć dobro tym biednym chłopcom. Myśl ta kierowała każdym moim krokiem, każdym moim działaniem. Chciałem czynić dobro, czynić wiele dobra, ale czynić go tutaj. Zdawało się to wówczas tylko marzeniem biednego księdza... A jak to się stało? Doprawdy sam nie mogę zrozumieć. Wiem tylko, że Bóg tak chciał. I nadzieja, zasadzająca się na zaufaniu i rozsądku, podtrzymywała mnie w tych początkach tak delikatnych i trudnych.

Chłopcy, których poznałem i którzy stanowili część mojego życia, domagali się, marzyli o ideałach. Ten, kto pojawił się pierwszy, ich zdobywał. Po tym, jak poświęciłem im całe moje życie, mogę stwierdzić, że nie można uogólniać, zarzucać im brak zapału, jakby wszyscy nie mieli serca. Człowiek młody, tak wczoraj, jak i dzisiaj, rozleniwia się i zastaje, gdy nie ma ideałów. Młodzi nie kochają poświęcenia, ponieważ ukazują im się ofiarę bez miłości. A kto lepiej od księdza, kto lepiej od wychowawcy może zaoferować godny i odpowiedni ideał tym młodym? To wszystko, co jest dobre, właściwe, szlachetne i piękne w innych ideologiach, jest stale obecne w chrześcijaństwie. Oto dlaczego, znajdując oparcie w św. Franciszku Salezym, mogłem ofiarować młodym pewną formę humanizmu wyniesioną donieskończoności. Byli w stanie sami zrozumieć „brzydotę grzechu”, kiedy ukazywało się im „piękno cnoty”. ■

OD REDAKCJI

Ksiądz Bosko miał wyraźną świadomość społecznej doniosłości swego dzieła. Nie wiążąc się z żadną ideologią i polityką partyjną, odrzucamy wszystko, co przyczynia się do nędzy, niesprawiedliwości i przemocy, a współpracujemy z wszystkimi, którzy budują społeczeństwo bardziej godne człowieka (z Konstytucji salezjańskich, art. 33).

W drugiej połowie XX wieku papież Paweł VI w encyklice *Populorum progressio* (1967) zachęcał katolików do uczestniczenia w budowie świata bardziej ludzkiego, poprzez wspólne działania wszystkich w zagadnieniach ekonomicznych, społecznych, duchowych i kulturalnych.

W wyniku zachodzących zmian zrozumiano, że polityka oznacza poszukiwanie i służbę dobru wspólnemu. Dlatego żaden obywatel nie może się od niej uwolnić i odmówić swojego wkładu, także przez udział w wyborach.

Wszelkiego rodzaju wydarzenia, które uczą prawdy, uczciwości, sprawiedliwości i pokoju powinniśmy wspierać i w nich uczestniczyć. To one pomagają młodym odkrywać znaczenie, dobro i wartość domu rodzinnego, przynależność do grupy parafialnej, poczucie wspólnoty z narodem i ojczyzną.

ks. Adam Świta

salezjanin, redaktor naczelny

SPIS TREŚCI

SZKOŁA I WYCHOWANIE	4 - 7	Dobry katolik, uczciwy obywatel, patriota
KOŚCIÓŁ WIARA LUDZIE	8 - 9	
NASZE MISJE	10 - 11	Bangladesz. Kościoły z bambusa
SZKOŁA	12 - 13	Nauczyciel: Wypalony, sfrustrowany, niezrozumiany
WIARA	14 - 15	Walka dobra ze złem
WIARA I WYCHOWANIE	16 - 17	Dziecko w poszukiwaniu szczęścia
WIARA	18 - 19	Inwestycja w nadzieję
WYCHOWANIE	20 - 21	Harcerstwo: Kuźnia charakterów
Z DUCHOWOŚCI SALEZJAŃSKIEJ	22	Zgodnie z nauką Soboru Trydenckiego
SŁÓWKO O KS. BOSKO	23	Wychowanie integralne
POD ROZWAGĘ	24	Paranauka w szkołach
PRAWYM OKIEM	25	Media, manipulacja i grzechy ludzi Kościoła
OGLĄDNIJ, PRZECZYTAJ, POMYŚL	26	
WIĄZANKA	27	Doświadczenie duchowe ks. Bosko źródłem salezjańskiej świętości



Dobry katolik, uczciwy obywatel, patriota

Dbajmy o pełne, wartościowe i patriotyczne wychowanie dzieci. Dobra i wartościowa rodzina wychowa dobrego obywatela, który ma życiową mądrość, który umie podejmować przemyślane i niebudzące wątpliwości moralnych decyzje – mówi Jacek Bembenek, doradca życia rodzinnego archidiecezji krakowskiej.



Źródło: Archiwum

■ **Grażyna Starzak**
dziennikarka, uczestniczy
w radzie programowej
Centrum Jana Pawła II
Nie lękajcie się.

Rzecznik Praw Obywatelskich prof. Irena Lipowicz wystąpiła z inicjatywą programu edukacji patriotycznej młodzieży. Filarem tego programu mają być wyjazdy młodzieży do miejsc kaźni Polaków. – To bardzo dobry pomysł. Polska polityka pamięci narodowej czy edukacja patriotyczna są u nas bardzo słabe – ocenia prof. Wojciech Roszkowski, historyk, autor podręczników do tego przedmiotu. Wtórują mu nauczyciele i katecheci.

Za taką formą edukacji opowiada się także s. Dawida Ryll, sekretarka generalna i rzeczniczka prasowa siostr Zgromadzenia św. Michała

Archanioła. – W wychowaniu patriotycznym polecałabym także zabierać młodzież na dobre filmy z przygotowaniem do ich odbioru i późniejszym omówieniem. A także na wycieczki po kraju, w miejsca, które mówią o naszej historii. Warto byłoby organizować ciekawe konkursy, np. na reportaży historyczny, fotograficzne itp. Katecheci mogą pokazywać przykłady ludzi, dla których Bóg był rzeczywiście na pierwszym miejscu i właśnie z tego powodu potrafili szanować człowieka, naród, zabiegać o dobro własnej lub tzw. ojczyzny z wyboru (misjonarze) – sugeruje s. Dawida.



Fot. Archiwum Zespołu Szkół Salezjańskich nr 1 w Krakowie

Rodzina, mała ojczyzna

W jej opinii patriotyczne wychowanie dzieci i młodzieży nie będzie tylko pustym hasłem, gdy będą to spójne działania domu, rodziny, szkoły oraz instytucji państwowych. Żadnego z tych środowisk nie ocenia dobrze. Była przez wiele lat nauczycielką języka polskiego i katechetką. Uważa, że poziom wiedzy historycznej wielu nauczycieli jest żenujący. Na instytucje państwowe – w jej opinii – nie ma co liczyć, bo pracujący tam ludzie często „narzucają społeczeństwu kosmopolityzm, wynaturzony nie tylko z wartości narodowych, ale z wartości humanitarnych i moralnych”.

- Wychowanie patriotyczne następuje przede wszystkim w rodzinie – mówi Jacek Bembenek, doradca życia rodzinnego archidiecezji krakowskiej.
- Przez naśladowanie postaw rodziców zdobywa się szacunek dla narodu, umiejętność pielęgnowania jego dziedzictwa. Każdy człowiek prawy i bogobojny jest patriotą, gdyż oddaje Bogu to, co Mu się należy i państwu to, co konieczne i potrzebne – dodaje.
- W rodzinach, w których zachowane są właściwe

relacje pomiędzy rodzicami a dziećmi, młody obywatel uczy się odróżniać dobro od zła, kształtuje się jego charakter, uczy się odpowiedzialności za swoje czyny – mówi ks. prof. Adam Skreczko z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, specjalista w zakresie teologii małżeństwa i rodziny.

Ks. prof. Skreczko zwraca uwagę, że nie bez znaczenia w wychowaniu obywatelskim są symbole znajdujące się w domu rodzinnym – miniatura flagi, orzeł, popiersie bohatera narodowego, obraz ze sceną historyczną itp. Ważny jest też udział dzieci wraz z rodzicami w uroczystościach państwowych. Rodzice na miarę percepcji dziecka powinni tłumaczyć mu, dlaczego w nich uczestniczą, co się czci.

W rodzinie Pawła Czerenko, krakowianina, ojca dwójki dzieci, jednego z organizatorów Orszaku Trzech Króli i historycznego widowiska plenerowego „Pola Chwały”, treści historyczne i patriotyczne pojawiają się przy różnych okazjach.

– Podczas wspólnych wycieczek, rozmów o książkach czy filmie, czy w czasie, gdy pomagamy dzieciom przy odrabianiu zadań. I to jest takie bardzo naturalne przenikanie się tych tematów. Nawet wspólne oglądanie meczów ma tu swoje znaczenie, bo wspólne, rodzinne „doświadczenie” patriotyzmu rodzi u młodych ludzi poczucie dumy narodowej – podkreśla Paweł Czerenko. Obserwując entuzjazm swoich dzieci, które razem z nim i żoną biorą udział w tych patriotycznych wydarzeniach, utwierdza się w tym, jak ważny jest udział w tego typu przedsięwzięciach czy też paradach z okazji świąt państwowych, jak choćby 11 Listopada. – To jest żywa lekcja historii, trudna do przecenienia. I to jest też zadanie dla organizatorów obchodów świąt państwowych, aby tak je organizowali, by zachęcić dzieci i młodzież do udziału – konstatuje Paweł Czerenko.

Szkoła patriotów

W jego opinii, w wychowaniu patriotycznym równie ważna jest rola szkoły. – W szkole najważniejsza będzie wiedza historyczna, a w domu przekaz emocjonalny, związany z losami najbliższych. Żałuję, że w szkole jest coraz mniej czasu na historię. Nie wiem, czy rodzina będzie w stanie te braki nadrobić – konstatuje Paweł Czerenko.

Na szczęście mamy jednak takie szkoły, w których program wychowania patriotycznego stanowi nor-



mę zwyczajową i pewną codzienność powie-
laną przez lata. I nie budzi u uczniów żadnych
złych skojarzeń. Jedną z takich placówek jest
Zespół Szkół Społecznych nr 1 w Krakowie,
o której mówi się „szko-
ła patriotów”. W tej szkole,
jak podkreśla Jerzy Giza,
jej twórca i dyrektor,
„edukacja patriotyczna
jest zwyczajnym uczniow-
skim obowiązkiem, wy-
znaczającym pewien cel
wychowawczy, do którego
wspólnie dąży społecz-
ność szkolna”. - Pracę
patriotyczną prowadzi
się poprzez dbałość i szac-
unek dla symboli ojczy-
stych, tych widocznych
i tych istniejących w
sferze idei, poprzez dbałość o całą sferę
kulturową i historyczną, z której czerpie
się przykłady chwalebnej miłości Ojczyzny,
poprzez patronów, których wizerunki i nauki win-
ny być uwspółcześniane – mówi obrazowo Jerzy
Giza. W jego opinii w ostatnich latach daje się

**Pracę patriotyczną prowadzi
się poprzez dbałość i szacunek
dla symboli ojczystych,
tych widocznych i tych
istniejących w sferze idei,
poprzez dbałość o całą
sferę kulturową i histo-
ryczną, z której czerpie
się przykłady chwalebnej
miłości Ojczyzny.**

Jerzy Giza

zauważyć wzrost zainteresowania wśród mło-
dzieży historią Polski. – Niestety, nie dokonano
się to poprzez szkoły, a bardziej przez oddolne,
samodzielne i samofinansujące się inicjatywy

obywatelskie. Ale w takim
razie, po co naszemu pań-
stwu szkoły i nauczyciele
i po co nam wszystkim
państwo? – zauważa Jerzy
Giza.

Co znaczy miłość ojczyzny?

S. Małgorzata Siembida
ze Zgromadzenia Sióstr
św. Michała Archanioła w
Częstochowie uważa, że
inspiracją dla nauczycieli
i wychowawców, „którym
zależy na ukształtowaniu

dobrego obywatela i patrioty”, może być życie
i dzieło bł. ks. Bronisława Markiewicza. Ten ży-
jący w latach 1842-1912, ukształtowany przez św.
Jana Bosko, założyciel Zgromadzenia św. Michała
Archanioła był wzorem wychowawcy, patrioty,
społecznika.



Fot. Adam Wojnar

Postawę patriotyczną uważał za nakaz i normę moralną. Sam wychowany i ukształtowany w duchu miłości ojczyzny, starał się za wszelką cenę te same uczucia wzbudzać w sercach rodaków. Szczególną troską otaczał ubogie dzieci i młodzież, które, jak przewidywał w swych proroczych natchnieniach, w przyszłości, po odzyskaniu niezawisłości politycznej, przez swe chrześcijańskie życie w powściągliwości i pracy, staną się wzorem dla innych narodów – przypomina s. Małgorzata Siembida, autorka pracy magisterskiej na temat wychowania patriotycznego w ujęciu księdza Markiewicza.

S. Małgorzata zdaje sobie sprawę, że pozostawiony przez księdza Markiewicza program wychowania patriotycznego może się dzisiaj wydać anachroniczny. Odpowiadając na te wątpliwości cytuje słowa zmarłego w 2003 r. ks. prof. Józefa Wilka, salezjanina, profesora KUL. Kapłan napisał: „dziś trzeba na nowo odkrywać wartość patriotyzmu, jego znaczenie dla naszego bytu narodowego, i trzeba się spieszyć, bo czas ucieka. (...) Nowe pokolenia Polaków wrażliwość w kontekście jakiejś pustki, wykorzenienia i totalnego wręcz braku wrażliwości na to, co znaczy »ojczyzna«, służba ojczyźnie, poświęcenie dla niej czy po prostu »miłość ojczyzny«”.

– Naszych przodków nie trzeba było przekonywać,

że patriotyzm jest wartością, że Ojczyzna jest Wartością! To spojrzenie w przeszłość pozwala także zobaczyć postawy inne, niepatriotyczne. Konformizm, służalczość wobec innych państw i ich rządzących, kompleksy. To są cechy nie tylko dzisiejszych Polaków, którzy chcą ośmieszyć i zdegradować poczucie dumy narodowej, troskę o własny naród, kraj, o kulturę narodową. Dlaczego było tylu sprzedawczyków w czasach zaborów? I odwrotnie – dlaczego tylu ludzi narażało siebie, swoje rodziny, zabezpieczenia materialne, by walczyć o Polskę i polskość w duszach ludzkich? Nie można na to pytanie jednoznacznie odpowiedzieć, ale to powinno stanowić podstawę do refleksji – kończy nasze rozważania s. Dawida Ryll. ■

10 dobrych rad dla wychowania obywatelskiego i patriotycznego

1. Nauczcie dzieci szacunku dla narodowych symboli, wytłumaczcie ich historię, znaczenie i symbolikę.
2. Poznajcie z dzieckiem historię swojego miasta, wsi, najbliższej okolicy.
3. Poznajcie historię swojej parafii.
4. Poznajcie historię swojej rodziny, jej tradycje i kolicacje. Zróbcie jej drzewo genealogiczne.
5. Odwiedzajcie z dzieckiem miejsca najważniejsze dla Polski
6. Bierzcie udział w świętach: 3 Maja, 11 Listopada. Przypominajcie dziecku o ważnych datach z historii Polski. Wytłumaczcie ich znaczenie. Wywieszajcie wspólnie biało-czerwone flagi podczas świąt narodowych. We Wszystkich Świętych zawsze zapalajcie znicze na grobach bohaterów narodowych.
7. Wybierzcie bohaterów z historii Polski, którzy bronili wiary i ojczyzny. Opowiedzcie dzieciom ich historię, wskażcie, dlaczego ich walka jest ważna dla Polski.
8. Podsuwajcie dzieciom będące kwintesencją polskości i polskich spraw książki (np. Pan Tadeusz, Trylogia, Kamienie na szaniec) i filmy (np. Generał Nil, Katyń, Popiełuszko).
9. Uświadomcie dzieciom powinności obywatelskie: udział w wyborach, aktywność obywatelską. Zabierajcie dzieci na wybory.
10. Wytłumaczcie dzieciom, że zdobywanie wiedzy, obrona wiary, szacunek dla prawa, pracowitość, odwaga i prawdomówność, korzystanie z praw obywatelskich to powinności współczesnego patrioty.

RZYM



Fot. - licum-wrnc.salezjanie.pl

**Kanonizacja Jana Pawła II
27 kwietnia 2014**

Papież Franciszek wyznaczył kanonizację Jana Pawła II i Jana XXIII na Niedzielę Miłosierdzia, 27 kwietnia 2014 r. - To symboliczny dzień i wielka radość dla nas wszystkich - podkreśla rzecznik Episkopatu Polski ks. Józef Kloch.

WARSZAWA

Przesłanie II Ogólnopolskiego Kongresu Nowej Ewangelizacji

„Nasze parafie kryją w sobie olbrzymi potencjał. Duch Boży przynagla nas dzisiaj do podjęcia darów w nich złożonych” – napisali w przesłaniu uczestnicy II Ogólnopolskiego Kongresu Nowej Ewangelizacji. W parafii pw. Wniebowstąpienia Pańskiego na Ursynowie spotkało się blisko 800 osób z całej Polski, a także goście z Włoch, Francji i USA. Dzielili się doświadczeniami, jak angażować świeckich w głoszenie Ewangelii. (red)

Przesłanie II Ogólnopolskiego Kongresu Nowej Ewangelizacji Obudzić Olbrzymia na: www.episkopat.pl

WROCŁAW

II Ogólnopolskie Mistrzostwa SALOSU

Około tysiąca młodych sportowców wzięło udział w XXI Igrzyskach Młodzieży Salezjańskiej, które odbyły się we Wrocławiu. Igrzyska salezjańskie oparte są na trzech filarach: sport, kultura i religia oraz słowach

św. Jana Bosko: „wychowujcie młodych na uczciwych obywateli i dobrych chrześcijan”. Puchar Fair Play prezesa PKOl przyznano SL SALOS Pogrzebień, puchar dla drużyny o najwyższych walorach sportowych w koszykówce zdobyły dziewczęta z SL SALOS Słupsk.

Relacje i wyniki: www.igrzyska2013.pl

WĘGRY

Beatyfikacja naśladowcy św. Jana Bosko

W Budapeszcie dokonano beatyfikacji Stefana Sándora (1914-1952?), salezjanina koadiutora, wychowawcy i nauczyciela, który zginął prawdopodobnie w komunistycznym więzieniu. Jako dziecko przeczytał w Biuletynie salezjańskim o ks. Bosko i postanowił iść jego drogą. Był człowiekiem głębokiej pobożności i wielkiej ofiarności. Jego biografowie zwracają uwagę na podobne rysy charakteru młodego Węgry i ks. Bosko. Był świetnym organizatorem, oddanym wychowawcą i nauczycielem. Zniknął w 1952 r. aresztowany przez komunistyczne władze. (red)

www.sdb.org

WATYKAN



Fot. - L'Osservatore Romano

Rada kardynałów

Papież Franciszek ustanowił radę kardynałów, pierwsze takie gremium doradcze w Watykanie. Rada kardynałów reprezen-

PAPIEŻ FRANCISZEK

Jedność Kościoła

Gdziekolwiek idziemy, nawet do najmniejszej parafii, do najbardziej zagubionego kąta świata, jest jeden Kościół. Jesteśmy u siebie w domu, w rodzinie, między braćmi i siostrami. A to jest wielkim darem Boga! Kościół jest jeden dla wszystkich. Nie ma oddzielnego Kościoła dla Europejczyków, innego dla Afrykanów czy też odrębnego dla Amerykanów, Azjatów czy dla mieszkańców Oceanii, ale wszędzie jest ten sam Kościół. To Duch Święty sprawia jedność. Dlatego ważna jest modlitwa, która jest duszą naszego zaangażowania ludzi komunii, jedności. Modlitwa do Ducha Świętego, aby zstąpił i sprawił jedność w Kościele.

Kościół grzeszników

Jesteśmy Kościołem grzeszników, powołanych do tego, żeby dać się przemienić, odnowić, uświęcić przez Boga. Kościół, który jest święty, nie odrzuca grzeszników, nie odrzuca nas wszystkich. Czy jesteśmy Kościołem, który z otwartymi ramionami wita grzeszników, dodaje odwagi i nadziei, czy też może jesteśmy Kościołem zamkniętym w sobie? Czy ktoś z was tutaj jest bez grzechu?”

tujących wszystkie części świata ma pomóc papieżowi w zarządzaniu Kościołem powszechnym oraz przygotować projekt zmian w Kurii Rzymskiej. Doradcami papieża zostali kardynałowie: Giuseppe Bertello z Włoch, Reinhard Marx z Niemiec, Francisco Javier Errazuriz Ossa z Chile, Oswald Gracias z Indii, Laurent Monsengwo Pasinya z Demokratycznej Republiki Konga, Sean Patrick O'Malley z USA, George Pell z Australii. Koordynatorem tego gremium papież mianował salezjanina kardynała Oscara Rodriguezu Maradiage z Hondurasu. (ANS, red)



Siła pokory

„Ziarnko gorczycy jest malusieńkie, jednak Jezus mówi, że wystarczy mieć wiarę małą, ale prawdziwą, szczerą, by robić rzeczy po ludzku niemożliwe, nie do pomyślenia. I to jest prawda! Wszyscy znamy ludzi prostych, pokornych, ale o silnej wierze, która naprawdę przenosi góry! Pomyślmy o tylu matkach i ojcach, którzy stawiają czoło bardzo trudnym sy-

tuacjom; o wielu chorych, także bardzo ciężko, którzy napęłniają pokojem tych, którzy ich odwiedzają. Ci ludzie, właśnie ze względu na swą wiarę, nie szczycą się tym, co robią, ale tak jak o to prosi Jezus w Ewangelii mówią: >Słudzy nieużyteczni jesteście; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać. Iluż spośród nas ma tę silną, pokorną wiarę, która czyni tyle?>.



Fot. J. Osservatore Romano

JASNA GÓRA

Narodowa pielgrzymka katechetów

Narodowa pielgrzymka katechetów na Jasną Górę odbyła się w tym roku pod hasłem „Bądźcie zawsze gotowi do obrony”. Spotkanie było okazją do modlitwy „o umocnienie naszej osobistej i wspólnotowej wiary oraz prośby o światło i moc Ducha Świętego w kształtowaniu wiary tych, do których jesteśmy posłani”. Przybyli na Jasną Górę katecheci wzięli udział w uroczystej mszy św. Z Aktem Zawierzenia Matce Najświętszej wszystkich katechetów i katechezy w Polsce. (red)

POLSKA / SEJM

Parlament zignorował ochronę nienarodzonych

Sejm odrzucił obywatelski projekt ustawy dotyczący większej ochrony życia nienarodzonych. Oznacza to, że pomysł, pod którym podpisało się 400 tys. osób, nie trafi nawet pod obrady parlamentarnych komisji. (red)

Odeszli do Pana z Rodziny Salezjańskiej

† Ks. Krzysztof Helianek w 46. roku życia, 25. ślubów zakonnych i 17. kapłaństwa.

CZERWIŃSK NAD WISŁĄ



Fot. sdb.org.pl

Forum animatorów salezjańskich

W Czerwińsku odbyło się Ogólnopolskie Forum Animatorów Salezjańskiego Ruchu Młodzieżowego, w którym wzięło udział około stu młodych ludzi ze wszystkich salezjańskich placówek. Spotkanie miało charakter szkoleniowy, ale nie zabrakło też wspólnej zabawy. - Myslę, że takie spotkanie to wspinała inicjatywa, w której powinien uczestniczyć każdy salezjański animator – powiedziała Marysia Trębacz, animatorka z Oświęcimia. Na zdjęciu uczestnicy forum podczas wspólnej zabawy.

WATYKAN

Współpracownik salezjański będzie świętym

Ojciec Święty Franciszek upoważnił Kongregację ds. Kanonizacyjnych do ogłoszenia heroicznego cnót Sługi Bożego Attilio Luciano Giordaniego, osoby świeckiej, współpracownika Towarzystwa Salezjańskiego św. Jana Bosko. To zapowiedź, że Giordani zostanie uznany świętym. Attilio Giordani urodził się w Mediolanie w 1913 roku. Tu też, ten syn kolejarza, poznał wotarium św. Jana Bosko. Był animatorem i katechetą oraz założycielem „Krucjaty dobroci”, organizacji mającej przywrócić nadzieję młodzieży w trudnych czasach po II wojnie światowej. (ANS, red)



Bangladesz

Kościół z bambusa

Fot.: Ks. Paweł Kociołek, salezjanin

■ Ks. Paweł Kociołek

Już prawie 4 lata przebywam w Bangladeszu – niewielkim państwie w Azji Południowej. Salezjanów w całym Bangladeszu jest tylko trzech. Dwóch z Indii i ja z Polski.



Bangladesz jest muzułmańskim państwem. Chrześcijanie stanowią zaledwie 1 proc. Katolików jest tylko 0,4 proc. Chrześcijanie i katolicy nie mogą zdobyć żadnej pracy państwowej z powodu swojego wyznania. W niektórych regionach zmusza się dzieci, by chodziły do madrasy, czyli szkoły muzułmańskiej. Sytuacja polityczna jest napięta - często podczas strajków zbiera się grupa ludzi, która niszczy wszystko, co spotyka na swojej drodze. Nie tak dawno grupa mężczyzn napadła na naszą misję. Trzystu mężczyzn z drągami bambusowymi w rękach zaczęło się dobijać do bramy. Poszliśmy do kaplicy i wystawiliśmy Najświętszy Sakrament. Modliliśmy się. Dzięki Bogu, po 3-4 minutach mężczyźni odeszli - nie dali rady sforsować bramy.

Na początku pracowałem w misji Utrail w diecezji Maymensing. Budowaliśmy ją w zasadzie

od zera. Chrześcijanie mieli księdza tylko raz w roku. Dzieci nie mogły się kształcić, bo nie było tam szkoły. Wybudowaliśmy więc dla nich szkołę i internat. W internacie jest 60 chłopców i 100 dziewcząt, spośród których 30 studiuje.

Po tym czasie otworzyliśmy nową misję w Bangladeszu. W Lokhikul też zaczęliśmy wszystko od zera. Pierwsze miesiące spaliśmy w stajni z krowami. Pamiętam szczury goniące nad naszymi głowami. Nie było prądu, nie było niczego... W tej nowej misji jesteśmy już rok i 6 miesięcy. Teraz mamy tam internat, za który jestem odpowiedzialny, oraz szkołę. Nasza parafia jest dość duża - należy do niej ok. 120 wiósek.

Ludzie z Bangladeszu wiedzą, że nie mogą liczyć na pomoc państwa, dlatego szukają pomocy na misji. Często przychodzą do nas, kiedy ktoś z rodziny zachoruje. Po chorych nie przyjedzie karetka. To przez nas trafiają do szpitali - my mamy znajomych w większych miastach, znamy siostry

Peru



zakonne, które prowadzą szpitale, więc zawozimy ich tam. Oni nie są w stanie zapłacić za leczenie, dlatego my pokrywamy te koszty.

Mimo dużych trudności, jakie napotykamy w codziennym życiu, w naszych salezjańskich domach zachodzą duże zmiany. W Utrail widać je zwłaszcza po młodzieży i po dzieciach. Dzięki edukacji są w stanie otwierać jakiś sklepik czy inny mały biznes. Znacznie więcej dzieci chodzi do szkoły; umieją czytać i pisać. Myślę więc, że za 4-5 lat misja, jeśli Pan Bóg pozwoli i nam pobłogosławi, będzie przynosiła ogromne owoce.

W Lokhikul koncentrujemy się na budowaniu. Kaplice i kościoły są zrobione z bambusa więc szybko niszczą i rozlatują się. Postawiliśmy też szkołę – blaszak, który pełni taką funkcję. Bieda jest tam ogromna, dlatego potrzebujemy czasu i pomocy od ludzi. Bez niej nie moglibyśmy nic zrobić.

Ludzie, z którymi pracujemy wywodzą się z różnych szczepów mieszkających w buszu. Są jednak bardzo chętni do współpracy! Widać to już jak się przyjeżdża do wioski odprawiać mszę świętą. Każdy, kto jest w wiosce obecny i jest ochrzczony, przychodzi na mszę. Mają również mocno zakorzenione, że przed mszą trzeba się wypowiadać. Czasem myślę, porównując sytuację Polski i Bangladeszu – jeśli wiara kształtuje się w trudnych warunkach to jest mocna. Oni nigdy nie wyparliby się wiary. Nawet gdyby mieli być prześladowani to będą trwać przy Chrystusie.

Siły i energię do pracy misyjnej czerpie się z modlitwy. Ks. Jan Bosko mówił: Kto chce pracować owocnie musi mieć w sercu miłość, a w pracy cierpliwość. Na bazie mojego doświadczenia mogę powiedzieć, że jeśli ktoś chce być z takimi ludźmi, to musi być jak Matka Teresa z Kalkuty - blisko Chrystusa, zawierając mu siebie. Siłę do pracy w takich warunkach można czerpać tylko i wyłącznie z Chrystusa, z Jego obecności. Myślę, że wszędzie to jest potrzebne, nawet w Polsce. Bo bez modlitwy, bez odniesienia się do Pana Boga, to braknie siły, żeby prowadzić ludzi do Chrystusa.

Dziękując wszystkim za modlitwy, życzliwość i pomoc przekazuję pozdrowienia od naszej wspólnoty z Bangladeszu. ■

Pan Bóg przeprowadził się do slumsów

Z całym dobytkiem na przyczepce ruszył na pustynię. W dwa dni sklecił domek z blachy i sprytnie zaplecionej suszonej trawy. Rozdaje żółte ulotki zapraszające na niedzielną Eucharystię. Zaczepia dzieci, aby wśród śmiechu i łaskotania przemycić zaproszenie do Oratorium. Odwiedza i błogosławi domy. Umierającą młodą kobietę czule głaska, wysłuchuje i spogląda kątem oka na trójkę jej dzieci. Pan Bóg kocha slumsy. A ta miłość jest zaraźliwa. Refleksja Małgorzaty Bożek, która pracuje na misjach w Peru, w Piura. Jest wolontariuszką Międzynarodowego Wolontariatu Don Bosco.



Fot. SOM

Boliwia



Tworzymy jedną rodzinę



Sylvia Ek i Ewelina Węgrzyn.

To już piąta ekipa polskich wolontariuszek wysłanych z ramienia Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego Młodzi Świata na placówkę w Tupizie w Boliwii.

„Hogar de Niños”, czyli dom dziecka jest naszym nowym domem. To tutaj jest miejsce naszej codziennej pracy i miejsce, gdzie mieszkamy wraz z naszą nową rodziną. A tworzy ją 38 cudownych dzieci w wieku od 6 do 20 lat, a oprócz nich trzy siostry Boliwijki ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Dębickich, trzy postulantki również z tego zgromadzenia oraz panie, które tutaj pracują: sprzątając, gotując i szyjąc.

Gdy przybędziesz do naszego domu zobaczysz roześmiane buzie dzieci, które codziennie w pięknych mundurkach wychodzą do szkoły, które mają zawsze trzy posiłki dziennie. Więc po co tutaj jesteśmy?

Nie są to dzieci, które zostały osierocone, lecz dzieci, w których kryją się różne smutne historie życia, dzieci o oczach, które często za dużo widziały. Dlatego nasz podstawowy obowiązek to po prostu bycie z nimi, uświadomienie, że ktoś się o nich martwi i o nich pamięta.



Fot. SWM

Nauczyciel:

Wypalony, sfrustrowany, niezrozumiany



Z ks. prof. Januszem Mastalskim, dziekanem Wydziału Nauk Społecznych, kierownikiem Katedry Pedagogiki Ogólnej Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, rozmawia Grażyna Starzak.

Bosco - Wypalony, sfrustrowany, zagrożony zawalem. Taki portret przeciętnego polskiego nauczyciela można znaleźć w jednym z opiniotwórczych tygodników katolickich. Czy w opinii Księdza Profesora jest prawdziwy?

- W mojej opinii przeciętny polski nauczyciel jest przede wszystkim sfrustrowany. Wynika to po pierwsze z sytuacji panującej w oświacie, która jest często dramatyczna w związku z „ekonomizacją edukacji”. Wszyscy wiemy, że ta dziedzina życia społecznego od lat jest niedoinwestowana. Nauczyciel jest sfrustrowany również dlatego, że praca dydaktyczna w szkole jest niezwykle trudna. Szkoła musi się zająć najpierw detoksykacją, czyli zlikwidować patologie i dysfunkcje u uczniów, w związku z tym zostaje mniej czasu na kształcenie. Proces detoksykacji musi nieść ze sobą konsekwencje w postaci zmęczenia, a bardzo często też uczucia bezsilności. Frustracja nauczyciela wynika także z tego, że współpraca z rodzicami jest coraz bardziej utrudniona. Rodzice nie ufają nauczycielowi. Trudno mu ich przekonać, że są po tej samej stronie barykady. Trudno udowodnić, że nauczycielowi też chodzi o dobro dziecka. Bardzo często naraża się rodzicom, mówiąc prawdę o ich pociechach. Jest też sfrustrowany dlatego, że pracuje w środowisku podzielonym i skłóconym. Te podziały, widoczne w każdym pokoju nauczycielskim, biorą się z różnicy wieku, różnych światopoglądów, innego spojrzenia na zagadnienia związane z dydaktyką. Zgadzam się też z opinią, że nauczyciel jest wypalony. Dlatego m.in., że czuje, iż nie ma autorytetu. Stał się niejako rzemieślnikiem, usługodawcą, którego coraz częściej stawia się pod ścianą. Jest też często niezrozumiany. Zadania, jakie przed nim stoją, wymagają, aby był cyborgiem – zawsze w formie, pracując bez emocji i bez okazywania uczuć. Wypalony jest także dlatego, że większość z nich nie potrafi oddzielić pracy w szkole od domu. Wiele problemów ze szkoły przenoszą do domu rodzinnego i odwrotnie. Z tego powodu

nie ma czasu na odpoczynek. To może spowodować, że nauczyciel, jeszcze nim wszedł rano do szkoły, już jest zmęczony psychicznie. I odwrotnie – jeszcze nie wrócił do domu, a już myśli, co go tam czeka. Z tych, wymienionych wyżej, powodów nauczyciel jest zagrożony różnego rodzaju chorobami. Dodatkowo, część z nich prowadzi niezdrowy styl życia – pali papierosy, nie dba o właściwą dietę. Wszystko to powoduje, że współczesny nauczyciel ma coraz mniej satysfakcji z pracy oraz motywacji do pracy. Wiąże się z tym coraz mniejsza ochota na innowacje, szukanie nowych pomysłów na uatrakcyjnienie zajęć. Są oczywiście i tacy – jest ich niemało – którzy starają się przed tymi negatywnymi zjawiskami bronić.

Bosco - Wypalenie, frustracje wynikają po części z tego, że nauczyciele zdają sobie sprawę, iż ten zawód nie ma przyszłości w Polsce, biorąc pod uwagę katastrofę demograficzną, a w związku z tym zwolnienia i zamykanie szkół...

– Po części tak, ale chciałbym zwrócić uwagę, że od wielu lat mamy tzw. negatywną selekcję do tego zawodu. Nawet wtedy, kiedy był demograficzny boom, badania socjologiczne wykazywały, że do tego zawodu wcale nie trafiają najlepsi. W tym czasie, np. w

Wypalony, sfrustrowany, niezrozumiany? Czy taki jest stan polskiego nauczyciela? Już za miesiąc: jak zostać dobrym pedagogiem i przewodnikiem młodzieży.

Finlandii, odsetek nauczycieli, którzy zostali nimi z przypadku, wynosił 20 proc., podczas gdy w Polsce – aż 80 proc. Już wtedy była taka tendencja, że dobrze jest zostać nauczycielem nie dlatego, że lubi się tę pracę i że się człowiek do tego nadaje, lecz dlatego, że nauczyciel ma sporo wolnego czasu i całkiem nieźle zarabia. Może się komuś narażę, ale uważam, że nauczyciel to nie tylko zawód, to także powołanie i misja. Aby tę misję spełniać, trzeba mieć do tego dużo serca i predyspozycje osobowościowe.

Bosco - Wspomniał Książd Profesor, że nauczyciele czują, iż tracą autorytet. Potwierdzają to badania przeprowadzone kilka lat temu wśród krakowskich licealistów. Otóż jedna trzecia uczniów przyznaje, że żaden nauczyciel nie cieszy się u nich autorytetem. Czy zasłużyli sobie na tak krytyczną opinię?

– Broniłbym nauczycieli. Oni przegrywają w konku-

rencji z wirtualnym światem. Poza tym, rodzice nie radzą sobie z dziećmi, a odpowiedzialność za to przenoszą na szkołę. Dlatego praca nauczyciela jest coraz trudniejsza, a lekcja to często trudny czas przetrwania – i to dla obu stron. Nauczyciel boi się ucznia, uczeń oddala się od nauczyciela. Brak jest wspólnego celu. Stąd zjawisko odrzucenia szkoły przez ucznia. Poszukuje on więc poza szkołą jakiegoś miejsca, niszy, gdzie czułby się akceptowany. Szkoła często nie daje takiego poczucia, choćby ze względu na duże nagromadzenie agresji. Często też się okazuje, że pewne, nieakceptowane przez młodzież, zachowania rodziców są powielane przez nauczycieli. Choćby sposób zwrócenia uczniowi uwagi, brak dialogu.

Bosco - Utyskiwania na temat polskiej szkoły i nauczycieli nie dotyczą szkół katolickich. Mamy ich w Polsce już prawie 700, różnego szczebla. Są oblegane. W niektórych placówkach rodzice, nie tylko głęboko wierzący, zapisują swoje pociechy, gdy te ledwie wyjdą z pieluch. Co jest powodem tego boomu?

– Istota rzeczy tkwi w tym, że w szkołach katolickich jest spójny system wychowawczy. Misja takiej szkoły narzuca pewien styl wychowywania, wymusza to, co zostało zapisane w planach. Jest realizowany postulat nauczania wychowującego. Jest też realizowany drugi postulat – indywidualizacji nauczania. Bierze się pod uwagę konkretnego ucznia i jego możliwości. Być może jest to też wynik mniejszej liczebności klas, co daje możliwość indywidualnego podejścia do ucznia. Przy dużych klasach nie bardzo jest to możliwe.

Bosco - Rozpoczął się nowy rok szkolny. Gdyby Książd Profesor nie był nauczycielem akademickim, ale pracował w szkole niższego szczebla, czego życzyłby sobie w nowym roku?

– Na pewno życzyłbym sobie stabilności zawodowej. Praca nauczyciela, który obawia się, że zostanie zwolniony, nie będzie efektywna. Istotna jest też świadomość zawodowego spełnienia. To bardzo ważne, aby nauczyciel miał poczucie dobrze wykonywanej pracy. Życzyłbym sobie także, by sytuacja w miejscu pracy, w pokoju nauczycielskim, była poprawna, bez zatargów, scysji i „wyścigu szczurów”. Chciałbym też, aby było porozumienie między nauczycielami a rodzicami, więcej dialogu, bo obecnie jest to często monolog. Z obu stron. ■

Nasz rozmówca:



■ ks. prof. Janusz Mastalski
działek Wydziału Nauk Społecznych, kierownik Katedry Pedagogiki Ogólnej Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie

Praca nauczyciela jest coraz trudniejsza, a lekcja to często trudny czas przetrwania – i to dla obu stron. Nauczyciel boi się ucznia, uczeń oddala się od nauczyciela. Brak jest wspólnego celu. Stąd zjawisko odrzucenia szkoły przez ucznia. Poszukuje on więc poza szkołą jakiegoś miejsca, niszy, gdzie czułby się akceptowany. Szkoła często nie daje takiego poczucia, choćby ze względu na duże nagromadzenie agresji.

Walka dobra ze złem

■ *Małgorzata Pabis*

Walka dobra ze złem trwa niemal od początku świata. W tej walce nie jesteśmy jednak bezradni – mamy środki, które pomagają nam zwyciężyć szatana.

W 1901 roku bł. ks. Bronisław Markiewicz, założyciel Zgromadzenia Świętego Michała Archanioła pisał: „Jeszcze nigdy moce piekielne nie występowały z taką zaciekłością, zuchwalstwem i przebiegłością przeciw Panu Bogu i Jego Kościołowi, jak obecnie...”. Można by zapytać, co napisałby dziś, gdyby zobaczył współczesny świat.

Św. Michał Archanioł

Od kwietnia po naszej Ojczyźnie peregrynuje wierna kopia figury Bożego Archanioła Michała z góry Gargano we Włoszech. Wódz Wojska Niebieskiego odwiedził już wiele parafii w Polsce i jak mówi ks. Rafał Szwejca CSMA, koordynator peregrynacji figury, wszędzie cieszy się ogromnym kultem. Co więcej, w tym roku szkaplerz św. Michała Archanioła, tarczę, która ma bronić człowieka przez złem, przyjęło już ponad 35 tysięcy Polaków.

– Św. Michał w znaku figury z Gargano przyciąga jak magnes. Wielka rzesza czcicieli świętego wizerunku Posłańca z Niebios, gromadząca się w miejscach, gdzie odbywa się peregrynacja 24- lub 48-godzinne nawiedzenia, najlepiej zaświadcza o szczególnej potrzebie obecności wśród wiernych tego archanioła. Odczytujemy ją jako wymowny znak czasu – mówi michalita. 5 lipca Ojciec Święty Franciszek, uroczysto poświęcając figurę Archanioła w Ogrodach Watykańskich, wyznał m.in., iż „poświęcając Watykan św. Michałowi, prosi go, by bronił nas oraz by wygnał diabła” – dodaje.

W programie peregrynacji zawsze jest modlitwa o uwolnienie i uzdrowienie, a także błogosławieństwo chorych i starszych, dzieci oraz akt powierzenia św. Archaniołowi rodzin.



Na co dzień warto zapewnić sobie ochronę św. Michała odmawiając egzorcyzm: „Święty Michale Archaniele! (tekst modlitwy w ramce) Modlitwę tę ułożył papież Leon XIII po przeżyciu mistycznym, jakiego doznał 13 października 1884 roku. W czasie dziękczynienia po mszy świętej popadł na krótko w ekstazę, w czasie której usłyszał w pobliżu tabernakulum następujący dialog. Szatan krzychał: „Mogę zniszczyć Twój Kościół!”, a Jezus łagodnym głosem odpowiadał „Potrafisz? Więc próbuj”. Szatan powiedział wówczas, że potrzebuje na to od 75 do 100 lat i „większą władzę nad tymi, którzy mi służą”. Na czas działania wybrał XX wiek.

Po tym przeżyciu Leon XIII udał się pośpiesznie



Fot. Archivum

do swego biura i ułożył tę modlitwę, którą polecił kapłanom odmawiać po mszy świętej. Warto z niej korzystać...

Pierścień Atlantów, amulety itd.

W dobie dzisiejszego kryzysu, kiedy setki tysięcy dzieci głoduje, Polacy wydają w ciągu roku na ezoterykę dwa miliardy złotych!!! Dziś bowiem już nie trzeba iść do wróżki, która „czyta” ze szklanej kuli czy kart (choć wielu i z takich usług korzysta), ale wystarczy wysłać SMS-a czy wykręcić numer telefonu. Wróżek, szarlatanów, astrologów i bioenergoterapeutów nie brakuje.

Współczesny człowiek, który często wyrzucił Pana Boga poza nawias swojego życia, szuka szczęścia,

zakładając na palec pierścień Atlantów, obwieszając się różnymi amuletami, ustawiając w domu drzewka szczęścia itd. A przecież Bóg mówi: „nie będziesz miał bogów cudzych przede mną”, a ostrzeżenie przed amuletami znajdziemy nawet w Piśmie Świętym. Od wieków więc znane są zagrożenia, jakie z sobą niosą te „świecidełka”. Współczesny człowiek, jakby był ślepy na ich działanie.

Zaczynamy od dzieci

Szatańskie sidła dziś zastawione są niemal wszędzie. Problem w tym, że wielu nie chce ich zauważać. Pani Grażyna, katecheta z Podkarpacia opowiada, że już dzieci przygotowujące się do Pierwszej Komunii Świętej przychodzą na katechezę w koszulkach z symbolami szatana. Potem często, choć w domu się uczyły, nie potrafią powiedzieć tekstu Dziesięciu Przykazań Bożych. – Kiedy tłumaczę rodzicom problem, wydaje się, że nie wiedzą, o czym mówię, nie widzą tu żadnych związków – mówi. Z kolei katecheta z Krakowa Piotr Podlecki podkreśla, że dziś bardzo często spotyka się z tym, że dzieci i młodzież są już wplątani w satanizm, ezoterykę. – Pan Bóg w walce ze złem nie zostawił nas samych, dlatego musimy wykorzystywać Jego dary. Często zachęcam młodych ludzi, którzy nieraz całe lata nie byli u spowiedzi, do skorzystania z tego sakramentu. Tłumaczę, że to jest dar, a nie kara. Proponuję im modlitwę wstawienniczą, modlitwę o uwolnienie – podkreśla Piotr Podlecki.

Na zakończenie warto podkreślić jedno – walka dobra ze złem toczyć się będzie do końca świata. Każdy z nas musi odpowiedzieć sobie jasno, po której stronie stoi, a kiedy już będzie wiedział, że wybiera „jasną stronę”, skutecznie omijać wszystko, co ma choćby „pozory zła”. ■

Modlitwa do św. Michała Archanioła była niegdyś odmawiana po każdej mszy cichej. Reforma liturgiczna zniosła obowiązek jej odmawiania, chociaż jest w dalszym ciągu odmawiana w formie nadzwyczajnej rytu rzymskiego.

Modlitwa do św. Michała

Święty Michale Archaniele!

Wspomagaj nas w walce, a przeciw zasadzkom i niegodziwości złego ducha bądź naszą obroną. Oby go Bóg pogromić raczył, pokornie o to prosimy, a Ty, Wodzu niebieskich zastępów, szatana i inne duchy złe, które na zgubę dusz ludzkich po tym świecie krążą, mocą Bożą strąć do piekła. Amen.

Dziecko w poszukiwaniu szczęścia

Każdy wychowanek pragnie być szczęśliwy, ale nie każdy znajduje drogę do szczęścia. Dzieci i młodzież chętnie opowiadają dorosłym o swoich marzeniach na temat szczęśliwego życia. Pragnienie szczęścia jest tak intensywne, że człowiek nie musi być nieszczęśliwy, by życie stało się źródłem cierpienia. Wystarczy, że nie jest szczęśliwy.



For. Archiwum

■ **ks. Marek Dziewiecki** doktor psychologii, wicedyrektor Europejskiego Centrum Powołań. Dyrektor radomskiego telefonu zaufania „Linia Braterskich Serc”

Powszechne pragnienie szczęścia

Radość to jedyny sposób istnienia, który sprawia, że chce nam się żyć. Mimo powszechnego pragnienia szczęścia wiele zwłaszcza młodych osób postępuje w sposób, który oddala ich od radości życia i prowadzi do rozpaczy. Także ci, którzy tęsknią za radością, potrafią oddalić się od własnych pragnień. Dzieje się tak dlatego, że osiągnięcie szczęścia nie jest łatwe. Łatwo natomiast wybrać fałszywą drogę do szczęścia. Przykładem może być nastolatek, który marzy o wolności, a postępuje w sposób, który prowadzi go do uzależnień. Inny przykład to dziewczyna, która marzy o szczęśliwym małżeństwie i trwałej rodzinie, a wiąże się z mężczyzną, który nie umie kochać i który zadaje jej coraz większe cierpienia.

Biblia wyjaśnia, że oddalanie się człowieka od szczęścia zaczęło się od grzechu pierworodnego. Grzech ten polegał na wymyśleniu przez pierwszych ludzi innej drogi do szczęścia niż ta, którą proponował Bóg. Warunkami osiągnięcia szczęścia, które wskazywał Stwórca, były: małżeństwo i rodzina, pracowitość, świętowanie siódmego dnia tygodnia po sześciu dniach pracy oraz uznawanie najwyższego autorytetu Bogu w kwestii odróżniania dobra od zła (por. Rdz 1, 22; 2, 17). Tymczasem Adam i Ewa wmówili sobie, że Bóg przeszkadza im w byciu szczęśliwymi i że drogą do szczęścia jest nieposłuszeństwo wobec Stwórcy. Odtąd kolejne pokolenia ludzi stają w obliczu wyboru między wskazaną przez Boga drogą błogosławieństwa i życia a wskazaną przez Adama i Ewę drogą przekleństwa i śmierci (por. Pwt 30, 19). Bóg proponuje człowiekowi szczęście prawdziwe, a wielu ludzi proponuje sobie „szczęście” osiągnięte natychmiast i bez wysiłku. Nie jest jednak możliwe osiągnięcie szczęścia na skrót.

Szczęśliwy, kto od Boga uczy się szczęścia

Bóg pragnie, byśmy byli radośni naprawdę i na zawsze (por. J 17, 13). Warunkiem osiągnięcia trwałego szczęścia jest rozumienie tego, na czym ono

polega. Od szczęścia oddalają się ci, którzy myślą radość z przyjemnością. Kto popełnia ten błąd, ten nie zazna radości. Bóg pomaga człowiekowi odróżnić to, co dobre i co prowadzi do szczęścia, od tego, co jedynie przyjemne i co prowadzi do rozczarowania. Aby doznać chwili przyjemności wystarczy się najeść, wyspać czy zaspokoić popęd. Do tego typu zachowań zdolny jest każdy człowiek. Doznanie przyjemności jest czymś pospolitym, osiągalnym dla wszystkich. Natomiast radość jest arystokratyczna. Tylko nieliczni ludzie tak żyją, że ich radość silniejsza jest od trudności i nastrojów chwili. Przyjemność można osiągnąć wprost, a radość jest konsekwencją życia opartego na prawdzie, miłości i odpowiedzialności. Kto szuka radości, ten jej nie znajdzie, gdyż zapomina o drodze, którą trzeba przejść, by zaznać szczęścia. Drogą do radości nie jest skupianie się na pragnieniu radości, lecz przeciwnie - zapominanie o własnych pragnieniach po to, by kochać bliźnich. Przyjemność jest krótkotrwała. Poczucie sytości czy przyjemność fizyczna szybko przemijają.

Warunki trwałego szczęścia

Bóg przypomina nam o tym, że ci, którzy pragną żyć w radości i szczęściu, po

Słownko
Wychowywać to pomagać dzieciom i młodzieży, by szukali szczęścia prawdziwego, czyli tego, które pochodzi od Boga i które jest tym trwalsze, im bardziej naśladujemy miłość Jezusa i im bardziej kierujemy się Jego przykazaniami.



winni czynić to, co wartościowe, a nie to, co w danej chwili przyjemne. Powinni zachowywać zasady Dekalogu i kochać. Człowiek poszukujący jedynie chwilowej przyjemności czy miłych stanów emocjonalnych, nie zazna trwałego szczęścia. Szczęście samo przychodzi do tych, którzy kochają. I tylko do tych! Warto przypominać dorosłym

i nastolatkom, że po grzechu pierwotnym przyjęcie szczęścia, które przynosi nam Bóg, wymaga nawrócenia. Wychowywać to pomagać dzieciom i młodzieży, by szukali szczęścia prawdziwego, czyli tego, które pochodzi od Boga i które jest tym trwalsze, im bardziej naśladowujemy miłość Jezusa i im bardziej kierujemy się Jego przykazaniami. ■

Rozmowa o szczęściu

Patrzę na moje dzieci, jak rosną już ponad dwadzieścia lat. Z gromadki małych, energicznych i słodkich milusińskich w większości zamieniły się w dojrzewające nastolatki, zaś starsze powoli wylatują z gniazda.

Pragnęliśmy z mężem szczęścia dla naszych dzieci, zresztą jak wszyscy rodzice. Postanowiłam z nimi o tym porozmawiać, trochę z ciekawości – jak one postrzegają tę sferę życia, a trochę – by delikatnie ukierunkować w razie potrzeby. Zaprosiłam na pogawędkę również koleżanki córek i przy słodkim podwieczorku poruszyliśmy kilka wątków związanych z tematyką szczęścia: czym jest szczęście, czy czują się szczęśliwi, czego potrzeba, by fortuna sprzyjała?

Atmosfera rozmowy od samego początku była nadzwyczajna. Uśmiechaliśmy się do siebie, chętnie wygłaszaliśmy opinie, nie przeszkadzaliśmy sobie, nie komentowaliśmy wypowiedzi innych.

– Szczęście to taki stan, do którego wszyscy dążą – usłyszałam. – Każdy chce być szczęśliwy. Wtedy nie tylko jest się beztroskim, ale też łatwiej przejść przez różne kłopoty. Taki stan można porównać do przebywania na wyższym „lewele” (dla niewtajemniczonych; w młodzieżowej gwarze oznacza przejście na wyższy poziom).

– Gdy przez bliskich jest się kochanym i akceptowanym bez żadnych warunków, chodzi o rodzinę czy chłopaka, albo przyjaciół, to na pewno wtedy jest się szczęśliwym – dodały licealistki.

– A ja jestem szczęśliwa, gdy mogę oddać się swojej pasji, rozwijać się. Gdy zajmuję się tym, co kocham, to nie myślę wtedy o codzienności, albo o tym, czego nie lubię, albo czego się obawiam. Ładuję akumulatory życiowe i później różne sprawy widzę inaczej. Chyba łatwiej znajduję rozwiązanie.

– Czyli do szczęścia potrzeba innych ludzi albo pasji? – dopytywałam.

– Tak, ale niektóre rzeczy też przydają się. Też są ważne, choćby... i tu padły nazwy różnych przedmiotów, zrozumiałam, że powinnam wziąć pod uwagę zakup niektórych w ramach prezentu pod choinkę.

– A kiedy zaczęliście myśleć o szczęściu?

– Gdy skończyłam szkołę podstawową, wcześniej nie definiowałam tego stanu. Zwyczajnie, albo było mi dobrze, albo źle. Dopiero w gimnazjum tym się zainteresowałam. Zrozumiałam, że właściwie chodzi o relacje z innymi ludźmi. Gdy one są dobre, to spokojniej się żyje, a kiedy brak bliskich, to trudne chwile nabierają dużego ładunku i nie dają sobie sama rady. Szczęście to mieć kogoś, kto pomoże w trudnych momentach, albo ucieszy się razem ze mną.

– A ty, gdzie szukasz szczęścia? – zapytano mnie.

– U Boga – spojrzeli na mnie trochę speszeni.

– W młodości uważałam podobnie jak wy, że muszę dbać o kontakty z ludźmi, być dobrą, uczciwą, a szczęście samo przyjdzie. Wydawało mi się, że przyjaciele pomogą mi przetrwać kłopoty, a jak założę rodzinę, to już zupełnie pójdzie jak po maśle. Liczyłam na siebie i bliskich. Przez lata zbliżałam się do Boga. Powoli zawierzałam Jemu swoje życie i poszczególne sprawy. Zauważyłam, że automatycznie pogłębiły się moje więzi z bliskimi, odkryłam pasję i naprawdę czuję się bezpiecznie. Dojrzałość w wierze przyszła z czasem, kiedy byłam już na to gotowa. Zaliczam to popołudnie do niezwykle udanych. Młodzi ludzie w szerszym gronie przekazali swoje myśli o szczęściu i wysłuchali moich. Jestem przekonana, że będą wracać do naszej rozmowy. ■



■ **Ewa Rozkrut**
matka sześciorga dzieci,
dziennikarka, współautorka
portalu internetowego
Mateusz.pl, autorka
książek „Jak dobrze przygotować
dziecko do I Komunii Świętej” i „Co
robić, gdy dzieci się nudzą”

Inwestycja w nadzieję

■ Grażyna Starzak

Duchowe przygotowania do Światowych Dni Młodzieży w Krakowie rozpocznie wędrówka krzyża Światowych Dni Młodzieży poprzez wszystkie polskie diecezje.

Papież Franciszek powiedział w Rio do młodych

Droga Młodzieży!

„Idźcie (...) i nauczajcie wszystkie narody”. Tymi słowami Jezus zwraca się do każdego z was, mówiąc: „Wspaniale było uczestniczyć w Światowych Dniach

Młodzieży, przeżywać wiarę razem z młodymi ludźmi z czterech stron świata, ale teraz musicz iść i przekazywać to doświadczenie innym”. Jezus Cię wzywa, abyś był uczniem pełniącym misję! Co mówi nam Pan dzisiaj, w świetle Słowa Bożego, którego wysłuchaliśmy? Trzy słowa: idźcie, bez obawy, aby służyć.

Idźcie. W tych dniach tutaj, w Rio, mogliście przeżyć piękne doświadczenie spotkania Jezusa, i to spotkania Go wspólnie z innymi, odczuwaliście radość wiary. Ale doświadczenie tego spotkania nie może zostać zamknięte w waszym życiu czy w małej grupie parafialnej, w ruchu, waszej wspólnocie. (...)

Jezus nie powiedział: jeśli chcecie, jeśli macie czas, ale: „Idźcie (...) i nauczajcie wszystkie narody”. Dzie-

lenie się doświadczeniem wiary, dawanie świadectwa wiary, głoszenie Ewangelii jest poleceniem, które Pan daje całemu Kościołowi, także tobie. (...)

Gdzie nas posyła Jezus? Nie ma granic, nie ma ograniczeń: posyła nas do wszystkich. Ewangelia jest dla wszystkich, a nie dla niektórych. Nie jest tylko dla tych, którzy wydają się nam bliżsi, bardziej otwarci, bardziej przyjaźni. Jest dla wszystkich. Nie bójcie się iść i nieść Chrystusa w każde środowisko, aż na peryferie egzystencjalne, także do tych, którzy wydają się najbardziej oddaleni, najbardziej obojętni. Pan poszukuje wszystkich, pragnie, aby wszyscy poczuli ciepło Jego miłosierdzia i Jego miłości...

(...) Idźcie, bez obawy, aby służyć.

– Młodzi nie przyjeżdżają po to, żeby uczestniczyć w jakiejś uroczystości przy pięknym ołtarzu, korzystać z doskonałej infrastruktury, ale przyjeżdżają dzielić się swoją wiarą – mówi bp Damian Muskus, który będzie się zajmował przygotowaniem SDM.

Wędrówka krzyża

Na ten temat dyskutowali w Częstochowie biskupi diecezjalni. Ustalili m.in., że duchowe przygotowania do SDM w Krakowie rozpocznie wędrówka krzyża Światowych Dni Młodzieży

Kraj buduje się nie tylko łożąc pieniądze na drogi, w gospodarce, ale inwestując w młodych
Kard. Stanisław Ryłko

poprzez wszystkie polskie diecezje. Krzyż ten oraz ikonę Matki Bożej Salus Populi Romani papież Franciszek przekaze Kościołowi w Polsce w Niedzielę Palmową, 13 kwietnia przyszłego roku. Na uroczystość przekazania do Rzymu pojedzie ok. 100-osobowa delegacja polskiej młodzieży, po dwie osoby z każdej diecezji.

Znaki te nie mogą być zamknięte jedynie w świątyniach. – Powinny wyjść do młodych, a więc do szkół, internatów, akademików, na ulice miast, być może nawet tam, gdzie wieczorem odbywają się dyskoteki. Chcielibyśmy za pośrednictwem tej pielgrzymki poprowadzić ewangelizację na ulicach, spotkać się z młodymi na uniwersytetach, w szkołach, trafić też do miejsc cierpienia, czyli do domów dziecka czy poprawczaków i więzień – uważa Anna Milewska z Krajowego Biura Organizacyjnego Światowych Dni Młodzieży.

W każdej polskiej diecezji krzyż przebywać będzie około 20 dni. To ten sam krzyż, który został ofiarowany Janowi Pawłowi II przez młodzież podczas obchodów Roku Świętego w 1983 r. Pa-



pież Polak przekazał go organizatorom kolejnych Światowych Dni Młodzieży, którym towarzyszy on odtąd przez cały czas.

Inwestycja w przyszłość

Jak mówi bp Wojciech Polak, sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski, jednym z pierwszych zadań w ramach przygotowań do ŚDM jest opracowanie i wdrożenie zmian w programach duszpasterskich, które będą realizowane w Polsce. Jego zdaniem światowe spotkanie młodzieży jest wielką szansą, ale i wielkim wyzwaniem. M.in. dlatego, że czeka na nie też młodzież ze Wschodu. – Musimy się, jako Kościół w Polsce, umieć otworzyć na tych, którzy stamtąd będą chcieli przybyć – dodaje bp Wojciech Polak. Kard. Stanisław Ryłko, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Świeckich przyznał, że ŚDM są ogromną szansą nie tylko dla Kościoła. – Kraj buduje się nie tylko łożąc pieniądze na drogi, w gospodarkę, ale inwestując w młodych – podkreślił kardynał. Dodał, że choć niektórzy zarzucają, że spotkania młodych sporo kosztują, to jednak „to nie są koszty, to jest inwestycja w przyszłość, to inwestycja w nadzieję, a bez nadziei żaden naród nie może przetrwać”.

Jerycho, Kana, Emaus...

Jerycho, Kana, Exodus, Emaus i inne biblijne nazwy przyjmą polskie diecezje w lipcu 2016 roku w czasie trwania ŚDM. - W ten sposób będzie można nawiązać do historii zbawienia, a młodzi będą mogli zapoznać się ze sposobem działania Boga i odkryć własną historię wiary – mówi ks. Grzegorz Suchodolski, dyrektor Krajowego Biura Organizacyjnego ŚDM. W spotkaniu młodych chrześcijan z papieżem w Krakowie może wziąć udział nawet 2 mln osób. ŚDM zwykle poprzedza „tydzień misyjny”, który jest traktowany jako święto Kościoła lokalnego. W „tygodniu misyjnym” polskie miasta i diecezje przyjmą około 300 tysięcy młodych pielgrzymów z kilkudziesięciu krajów świata.

– Nadanie im w tym czasie biblijnych nazw to bardzo dobry pomysł. Młodzieży się spodoba. Ona odbierze to jako przejaw twórczej inspiracji Ducha Świętego – ocenia ks. Adam Parszywka SDB, prezes Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego „Młodzi Światu”. Prezes SWM uczestniczył w „tygodniu misyjnym” poprzedzającym ŚDM w Rio. – Przyjmowano nas niezwykle serdecznie, wręcz entuzjastycznie. Byliśmy zaskoczeni nie tyle świetną organizacją naszego pobytu, ile pobożnością tych ludzi, głęboką wiarą, która była widoczna na każdym kroku. Ogromnym przeżyciem duchowym były wspólne nabożeństwa. Na pożegnanie dostaliśmy różańce, na których się modlili. Popłakaliśmy się, opuszczając Kurytybę. Mam nadzieję, że „tydzień misyjny” poprzedzający ŚDM w Krakowie będzie równie dobrze wspomniany przez młodzież, która przybędzie do Polski w 2016 r. Modliliśmy się w tej intencji już w czasie pobytu w Rio. Można więc powiedzieć, że bodaj jako pierwsi zaczęliśmy przygotowywać się duchowo do ŚDM, które odbędą się w naszym kraju.

Wielkie święto wierzących

Oficjalny, szczegółowy program duchowych przygotowań do ŚDM w Krakowie ma być gotowy na I Niedzielę Adwentu, czyli 1 grudnia br. – Powstanie w oparciu o program duszpasterski Kościoła w Polsce oraz na bazie orędzi papieskich do młodych, jakie będą opublikowane jesienią bieżącego roku, na trzy najbliższe lata. Naszym pragnieniem jest, aby program przygotowań duchowych poprowadził nie tylko duszpasterstwa młodzieży, ale wszystkie polskie parafie do tego wielkiego wydarzenia, jakim będą ŚDM w 2016 roku w Krakowie – mówi ks. Grzegorz Suchodolski.

Przygotowania duchowe do ŚDM w Krakowie rozpoczęły też szkoły katolickie. Uczniowie tych szkół w czasie tegorocznego Forum Młodzieży na Jasnej Górze mieli możliwość spotkania z uczestnikami ŚDM w Rio. ■

Harcerstwo: Kuźnia charakterów

■ *Patrycja Michońska*

Współczesny świat oferuje dzieciom i młodzieży mnóstwo propozycji spędzania wolnego czasu. Harcerstwo to jeden z lepszych pomysłów na życie, bo rozwija ciało, umysł i ducha.



Harcerstwo harcerstwu nierówne. Przez wiele lat komunizmu skauting miał w Polsce twarz ZHP. Wprawdzie wielu instruktorów opierało się socjalistycznej ideologii, ale polityczna indoktrynacja i idea świeckości na wiele lat zmieniły oblicze harcerstwa. Po roku 1989 do głosu doszły organizacje, które promują wartości chrześcijańskie – Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, Skauci Europy czy Skauci Świętego Bernarda z Clairvaux.

„Harcerstwo to sposób na życie” – mówi Krystyna, mama 10-letniego Bartka. Kiedy rok temu wspólnie, rodzinnie zastanawiali się, jakie zajęcia pozalekcyjne wybrać – poza angielskim i pływaniem, natychmiast pomyśleli o ZHR. „Myśleliśmy o czymś, co da Bartkowi nie tylko dobrą zabawę, rozrywkę, przygodę, ale także zapewni pełny rozwój w oparciu o wartości, które są dla nas ważne”. Bartek z przejęciem przygotowuje się do każdej zbiórki i już przekonał kilku kolegów z klasy, żeby dołączyli do jego drużyny – tworzą zgraną paczkę w szkole i poza nią. „W takim chrześcijańskim harcerstwie wszystko jest spójne, nie musimy się martwić, że na zajęciach Bartek usłyszy coś niezgodnego z wartościami, które wyznajemy” – dodaje Krystyna. A młodsze rodzeństwo chłopca, Anieli i Franek, też chciałoby zostać zuchami, jak ich starszy brat, a czasem przymierzają nawet jego mundur.

Wielka przygoda – tak wielu osobom kojarzy się harcerstwo. Tymczasem warto spojrzeć szerzej, bo uczy ono współdziałania w grupie, podejmowania decyzji i odpowiedzialności, szacunku do wartości i przestrzegania zasad, daje szeroką, praktyczną wiedzę o otaczającym świecie. W organizacjach katolickich i opartych na chrześcijaństwie – uczy także wiary. Istotne jest tu nawiązanie do postaci Roberta Baden-Powella – brytyjskiego wojskowego, założyciela skautingu, który na początku XX wieku

opracował i wypróbował system wychowania młodzieży w małych grupach. Twierdził on m.in., że skauting powinien być szkołą wychowania obywatelskiego, kształtując charakter i sprawność fizyczną oraz powinien opierać się na poważnym traktowaniu młodych ludzi. Nie może tu zabraknąć służby – zwykłej codziennej troski o drugiego człowieka.

Ksiądz Bogusław Jankowski – duszpasterz przewodniczek hufca warszawskiego Zawiszaków (Skautów Europy) wierzy, że internet i inne propozycje zajęć pozalekcyjnych, mimo swojej atrakcyjności – nie dają młodzieży takiej satysfakcji, jak aktywne formy spędzania wolnego czasu. „Młodzi ludzie właśnie takiej aktywności poszukują. Szukają też możliwości pokazania się jako wpisanych w pewne struktury dające poczucie siły i dumę” – mówi ks. Jankowski. Ze strony internetowej Skautów Świętego Bernarda z Clairvaux (SSBC) spoglądają na nas uśmiechnięci młodzi mężczyźni, a w galerii zdjęć – widać tych najmłodszych i tych starszych podczas wakacyjnych wędrowek i biwaków. SSBC stosują metodę skautingu katolickiego, a trzy podstawowe zasady w ich kodeksie mówią, że skaut jest dumny ze swojej wiary i jej podporządkowuje całe swoje życie, jest synem Polski i dobrym obywatelem oraz że obowiązki skauta zaczynają się w domu. Michał Pełka ze Skautów Świętego Bernarda z Clairvaux dodaje, że skauting jest najlepszą metodą wychowania komplementarną do rodziny: „A ponieważ nie ma skautingu bez wolontariatu i społecznego zaangażowania, poczulibyśmy się wezwani przez Pana Boga do pomocy rodzicom i Kościołowi w wychowywaniu młodzieży”.

O harcerstwie można myśleć już od najmłodszych lat – pierwszej, drugiej klasy szkoły podstawowej. Dzieciaki uczestniczą w zbiórkach, w zależności od

charakteru grupy – bawią się w podchody, gry i zabawy skautowe, ale także odwiedzają i sprzątają miejsca pamięci, tworzą własną obrzędowość drużyny. U Skautów Europy odbywają się też pielgrzymki, w których uczestniczą rodziny zuchów i harcerzy. Według księdza Bogusława Jankowskiego to współdziałanie jest tu szczególnie ważne: „Choć drużynowi i szerepowi współpracują z rodzinami dzieci i młodzieży biorących udział w skautingu, to nigdy rodzina nie zastąpi grupy rówieśniczej - oczywiście na odwrót też. Młodzi zawsze będą szukali jakiejś grupy, która będzie ich grupą. Dlatego harcerstwo promujące wartości moralne, patriotyczne i religijne stanowi odpowiedź na zapotrzebowanie przynajmniej części młodych i ich rodziców”.

Modlitwa Skautów Świętego Bernarda z Clairvaux:

Chcę być świętym,
wielkim świętym
i szybko świętym!
Amen.

Zajęcia dopasowane są zawsze do wieku uczestników. W Skautach Świętego Bernarda z Clairvaux grupa najmłodszych chłopców tworzy gromadę wilczków - biorą oni udział w zajęciach, które mają za zadanie wspomagać ich rozwój psychiczny, intelektualny, społeczny i duchowy. Szczególny nacisk w tej gałęzi kładzie się na grę i na współpracę. U starszych chłopców zmieniają się priorytety: „Tu podstawową jednostką jest zastęp. Rola zastępu w pedagogice zielonej jest kluczowa, gdyż jest warunkiem właściwego wykorzystania naturalnej skłonności chłopców w tym wieku do łączenia się w grupy oraz pragnienia rywalizacji” - uzupełnia Michał Pełka ze Skautów Świętego Bernarda z Clairvaux. „Natomiast najstarsi – Wędrownicy, spotykają się co 2-3 tygodnie. Podstawową formą pracy jest tu jednodniowa wędrowka, ale równie ważne są spotkania (wspólny posiłek, obejrzenie filmu, służba) i zbiórki o charakterze sportowym”. Przy okazji rozważań nad harcerstwem warto przypomnieć postać kapłana, patrona harcerstwa polskiego, który zmarł w obozie koncentracyjnym w Dachau w 1945 roku. Błogosławiony Stefan Wincenty Frelichowski jeszcze w swoim szkolnym pamiętniku zapisał: „Muszę sobie wyrobić silny charakter, wolę nieugiętą. Będę uparty, tak uparty, jak byli święci. Muszę dążyć do cząstki świętości, być dobrym chrześcijaninem”. ■

Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej – ZHR

Z misji ZHR: Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej to wspólnota przyjaciół - dzieci, młodzieży i dorosłych, która w oparciu o wartości chrześcijańskie, poprzez przykład własny instruktoerek i instruktorów harcerskich, pracę nad sobą, służbę, przygodę oraz inne elementy metody harcerskiej wychowuje człowieka pełnego radości życia, odpowiedzialnego za Polskę i gotowego podjąć wyzwania współczesności.

Przyrzeczenie harcerskie ZHR

Mam szczerą wolę, całym życiem, pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym Prawu Harcerskiemu.



Więcej: www.zhr.pl

Skauci Świętego Bernarda z Clairvaux

Jest to organizacja wychowawcza stosująca metodę skautingu katolickiego. Stawia „sobie za cel zastąpienie egoizmu służbą, wychowanie chłopca na wartościowo moralnie i fizycznie jednostkę, która użyje swej wartości dla służby społecznej”, według pedagogiki stworzonej przez Baden-Powella. SSBC skupia się na działalności wychowawczej w nurcie męskim skautingu.

SSBC funkcjonuje według pięciu celów:

1. Zdrowie i sprawność fizyczna
2. Charakter
3. Zmysł praktyczny
4. Służba
5. Bóg i Wiara



Więcej: www.ssbcb.pl

Skauci Europy

Ruch wychowawczy istniejący w 20 krajach Europy, skupiający organizacje katolickie, protestanckie i prawosławne. Organizacje katolickie cieszą się statusem prywatnego stowarzyszenia wiernych prawa pontyfikalnego, nadanego przez Stolicę Świętą w 2003 r. Skauci Europy działają według pedagogiki Baden-Powella oraz zasad skautingu katolickiego stworzonego przez ojca Jakuba Sesin, jezuitę.

Znakiem Skautów Europy jest czerwony ośmioramienny krzyż świętego Jana Jerozolimskiego ze złotożółtą lilijką. Krzyż przypomina Chrystusa, który jest „Drogą i Prawdą, i Życiem” (J 14,6), natomiast osiem ramion krzyża symbolizuje osiem błogosławieństw z Kazania na górze.

Więcej: www.skauci-europy.pl

Zgodnie z nauką Soboru Trydenckiego

Wobec protestanckiego wyzwania Sobór Trydencki (1545-1563) musiał się zainteresować problemem wychowania.

Ciąg dalszy rozważań o św. Franciszku Salezycznym, który stał się źródłem natchnienia dla tak wielu wychowawców. W tym św. Jana Bosko.

Franciszek Salezy, urodzony cztery lata po jego zakończeniu, będzie biskupem „trydenckim”, promotorem reformy katolickiej inspirowanej przez ten sobór, na wzór kardynała Karola Boromeusza, arcybiskupa Mediolanu, którego Salezy określił jako „wielkie zwierciadło biskupów”, przykładowego szerzyciela odnowy Kościoła w tamtych czasach.

Po jego beatyfikacji w roku 1613 uda się na modlitwę przy jego grobie w Mediolanie, bowiem bardzo go podziwiał, chociaż nie we wszystkim naśladował, „albowiem był to umysł najbardziej dokładny, twardej i surowej, jaki można sobie wyobrazić”, jak pisze w jednym z listów. W tłumie biskupów trydenckich on sam był postacią odrobinę „nietypową”: jego łagodność, jego optymizm, jego uprzejmość, nawet jego wygląd zewnętrzny stanowiąc będą niektóre osobiste rysy, typowo „salezjańskie” jego osobowości. A biskupi potrydenccy chętnie powtarzali formułę stosowaną w dokumentach soborowych: *Anathema sint* (Niech będzie wyklęty)...

W centrum zainteresowań pastoralnych i dyscyplinarnych Soboru Trydenckiego była reforma obyczajowa i nauczanie chrześcijańskie. Właśnie po tej linii pójść liczne inicjatywy Karola Boromeusza, który ustanowił „Towarzystwo nauki chrześcijańskiej” dla formacji dzieci, zakładał szkoły i kolegia, popierał założenie zgromadzenia barnabitów, przyszłych wychowawców młodzieży męskiej, wezwał do Mediolanu urszulanki dla wychowania dziewcząt, szerzył dyskusje literackie i teologiczne, otworzył w swoim seminarium drukarnię dla szerzenia prasy chrześcijańskiej. Tak więc pod natchnieniem Karola Boromeusza prałat humanistyczny Silnio Antoniano opublikował w roku 1584 swój traktat *Dell'educazione christiana dei figliuoli*, uznawany za najważniejsze dzieło pedagogiczne kontrreformacji, syntezę chrześcijańskiej pedagogii huma-



nistycznej, rodzaj manifestu ukazującego powagę, z jaką reforma katolicka spodziewała się wychowywać młodzież. Zwracając się do „ojców rodziny” autor pragnął ich natchnąć przede wszystkim poczuciem obowiązku chrześcijańskiego wychowania dzieci, które może się dokonywać bez znajomości i przestrzegania prawa Bożego. Jednakowoż nie zapomniano o wychowaniu ludzkim i „cywilnym”, bowiem celem była nie tylko formacja dobrego chrześcijanina, ale także „dobrego człowieka” i „dobrego obywatela” do tego stopnia – jak mówił – nie można mieć „dobrych obywateli przy pomocy innych reguł i innych dróg, jak tylko te, które tworzą dobrych chrześcijan”. Metodą będzie miłość i bojaźń, które nie wykluczają umiarkowanych kar cielesnych. Nie da się stwierdzić, że Franciszek Salezy czytał tę pracę, ale zapewne zgadzał się z jej treścią, nawet jeśli sposób salezjański jawi się nam jako bardziej optymistyczny i szerzej uśmiechnięty.

Najważniejszymi skutkami reformy katolickiej było stworzenie i rozwój kolegiów jezuickich w krajach katolickich. Towarzystwo Jezusowe założone przez Ignacego Loyolę i jego pierwszych towarzyszy w roku 1534, zatwierdzone w roku 1540, z początku nie było zakonem przeznaczonym do nauczania. Ich pierwsze kolegium zostało założone w Messynie w roku 1448. W roku 1551 pojawiło się sławne „kolegium rzymskie”, które Montaigne, zwiedzający Wieczne Miasto, opisał jako „cieplarnię wielkich ludzi wszelkiego rodzaju wielkości”.

W roku 1565 jezuici otworzą w Paryżu kolegium Clermont, w którym młody Franciszek uczył się przez dziesięć lat. Kolegium jezuickie w stolicy Francji uznano za bastion „papizmu”, w centrum dzielnicy łacińskiej promieniujące kulturą humanistyczną, co nie podobało się starej, bardziej konserwatywnej Sorbonie. ■

Wychowanie integralne

Powszechnie wiadomo, że ks. Bosko stawiał sobie za cel wychowanie „dobrych chrześcijan i uczciwych obywateli”. Ta prosta formuła tylko z pozoru wydaje się lakoniczna. W rzeczy samej kryje w sobie całą gamę ważnych wątków i znaczeń.

Jest nie tylko zwykłym wskazaniem celu własnych zabiegów wychowawczych, ale przede wszystkim bardzo wyszukaną i skuteczną formą poszukiwania odpowiedzi na znaki czasu. Ks. Bosko chciał się zajmować młodzieżą, ale zdawał sobie sprawę, że czyni to w momencie dziejów, w którym Kościół jest atakowany, prześladowany i rugowany brutalnie z życia społecznego przez antyklerykalny rząd, który tworzy zręby nowożytnego państwa włoskiego. Jako kapłan chciał służyć i pomagać Kościołowi, dlatego szukał sposobów na wychowywanie młodych do wiary. Jednocześnie zdawał sobie sprawę, że jego wychowankowie, czyli „dobrzy chrześcijanie”, będą musieli odnaleźć się w świecie, który zawłaszczany stopniowo przez liberałów, nowe obyczaje i prawa, stawał się coraz bardziej „świecki”.

Jego pomysł nie był nowy. Był nawiązaniem do wzorca antycznej triady pedagogicznej, którą stanowiły troska o pobożność i moralność, o kulturę (wiedzę) oraz o rozwój społeczny wychowanka. Jednym słowem o całego człowieka. Ks. Bosko podszedł do zagadnienia w sposób nowatorski, jak na jego czasy. Postawił na pobożność, na wierność Ewangelii i tradycji chrześcijańskiej, a jednocześnie przekraczając swą epokę, sięgnął po to, co było dobre w świecie, we współczesnej mu kulturze i społeczeństwie. Uważał, że w wychowaniu pobożność i moralność, które nadają właściwy kierunek ludzkim wyborom, powinny mieć znaczenie dominujące. W przeciwnym razie zagrożone byłoby zbawienie wieczne człowieka. Dlatego w jego programie wychowawczym na pierwszym miejscu były sakramenty rozumiane jako szkoła bojaźni Bożej, potem był katechizm pojmowany jako objaśnienie zasad wiary, następnie kształtowanie zmysłu Kościoła i pamięć o rzeczach ostatecznych. Tak wyposażonego młodego człowieka – pobożność i moralność dawały mu kompas na życie – ks. Bosko wprowadzał w życie

społeczne. Świat wg ks. Bosko, obok niewątpliwych zagrożeń, niósł ze sobą całą masę możliwości. Oparcie się zagrożeniom i korzystanie z wartości rozumiał jako wyzwanie. Dlatego jego wychowanek musiał otrzymać odpowiednie przygotowanie do tego, aby poradzić sobie w pracy, w życiu rodzinnym, w dialogu z kulturą. Temu służyło ćwiczenie się w cnotach społecznych, wierność codziennym obowiązkom (pedagogia obowiązku), a także odpowiednie wykształcenie, dobre przygotowanie zawodowe, mądre spędzanie wolnego czasu, angażowanie się w życie towarzystw religijnych (współczesne stowarzyszenia). Ks. Bosko dokonał rzeczy niezwykle trudnej. W czasach, gdy atakowano Kościół i marginalizowano wierzących, gdy w znaczenie rósł proletariatus, brakowało pomysłu na powszechne kształcenie i przygotowanie zawodowe, gdy słabo radzono sobie z biedą materialną, on znalazł kruchą płaszczyznę porozumienia pomiędzy wiarą a, separującą się coraz bardziej od niej, cywilizacją. W obecnej dobie naśladowcy ks. Bosko stają chyba przed zadaniem jeszcze trudniejszym. On musiał zmierzyć się ze skutkami gwałtownych przemian społecznych i demograficznych, z biedą, z migracjami, z przestępczością, a my mamy do czynienia z zawrotnym przyspieszeniem przemian kulturowych, społecznych, ekonomicznych, technologicznych, które sprawiają, że człowiek jest coraz bardziej samotny i wyobcowany, jest w stanie ogarnąć jedynie fragmenty życia i tego, co go otacza. Nie opłaca się dziś służyć „całemu człowiekowi”. Ważna jest opłacalność, wynik, skuteczność, kariera. To bardzo męczy i niszczy człowieka. Dlatego, jeśli tuzom tego świata wierność antycznej triadzie pedagogicznej wydaje się dziś zbędna, tym bardziej potrzeba ludzi zdolnych szukać i budować współczesne platformy porozumienia pomiędzy wiarą, wiedzą i zeświecczoną cywilizacją. ■



■ **ks. Marek Chmielewski** salezjanin, dr teologii, inspektor prowincji piłskiej, wykładowca w seminarium salezjańskim w Łądzie.

Paranauka w szkołach

Zastanawiam się, czy posłać syna do szkoły, która sprofilowana jest jako szkoła publiczna o profilu kinezyjologicznym. Chodzi o kinezyjologię edukacyjną zwaną metodą Dennisona. Czytałam, że są autorzy ostrzegający przed takimi szkołami. Czy to prawda?

■ **Robert Tekieli**
dziennikarz, publicysta,
animator kultury niezależnej,
poeta lingwistyczny

Metoda Paula Dennisona przedstawiana jest jako metoda pracy z dziećmi dyslektycznymi. Jako naukowa metoda pracy. Kiedy jednak przestudiuje się materiały, o które opiera się kursy kinezyjologiczne III stopnia, okazuje się, że metoda ta jest głęboko zanurzona w wierzenia hinduistyczne. Ale nie ma o tym mowy na wczesnych etapach jej przekazywania. Mamy tu do czynienia z podobną manipulacją jak w przypadku niektórych wschodnich sztuk walki: najpierw mówimy o ciele, refleksie, odruchach, dopiero potem o pracy na emocjach, by wreszcie przejść do ćwiczeń transowych itp.

Na współorganizowanej przeze mnie konferencji naukowej na temat kinezyjologii edukacyjnej wypowiedzieli się naukowcy, profesorowie zwyczajni różnych specjalności. Od neurofizjologów po pedagogów. Opinia była zgodna: metoda ta nie ma nic wspólnego z nauką. Skuteczne są dwa ćwiczenia z przekraczania osi ciała. Wszystko, co potem proponują kinezyjodzy edukacyjni to niezwyfikowane przekonania autora metody.

W trakcie zabiegu kinezyjologicznego prowadzący często pyta klienta, którą z pięciu dróg postępowania z nim należy przyjąć, mimo iż klient nie ma żadnej wiedzy o kinezyjologii. Kinezyjodzy edukacyjni pytani, jak człowiek ma odnieść się do całkowicie nieznanego mu metody, wygłaszają takie na przykład twierdzenia: „Cała dostępna ludzkości wiedza magazynowana jest w każdej komórce ciała każdego człowieka”. Demaskując tym samym kinezyjologię edukacyjną jako rodzaj ideologii.

Jeszcze większe wątpliwości budzi tak zwany test mięśniowy. Polega on na zadawaniu pytań klientowi i określaniu odpowiedzi na podstawie nieuświadomionych przez niego reakcji ciała. W skrajnej formie niektórzy kinezyjodzy stosują go na sobie, pytając się „swojego ciała” o różne nieznanego sobie sprawy. Test



Fot. Archiwum

mięśniowy może się przekształcić w swego rodzaju technikę spirytystyczną. Było tak na przykład w wypadku jednej z ekspertek kinezyjologicznych, która jeździła po Polsce bez GPS, zadając „swojemu ciału” pytania o drogę. Zawsze trafiając do celu. Mimo tych wielkich znaków zapytania i negatywnej weryfikacji metody Dennisona przez naukę, są zakonnicy i kapłani, którzy promują kinezyjologię edukacyjną.

Jest dużo więcej takich pseudonaukowych praktyk. Pozytywne myślenie to dziewiętnastowieczna ideologia sugerująca, że myśl może wykreować dowolną rzeczywistość. Wystarczy afirmować marzenia, by na pewno się spełniły. Niestety, mogą sobie powtarzać tysiąc razy dziennie, jestem wysokim, młodym blondynem, ale nic się nie zmieni. Jednak pozytywne myślenie nie jest tylko irracjonalną bzdurą. Ta ideologia każe uznawać każde negatywne doznanie za złe. Czyli na przykład wyrzuty sumienia są czymś, czego należy się pozbyć. Są też inne nienaukowe ideologie, które mają negatywne skutki światopoglądowe. „Radykalne wybaczenie” w podobny sposób żeruje na osobach dających się nabrać na kilka niby oczywistych, prawie zdroworozsądkowych przekonań, za którymi jednak stoi praktyka całkowicie nienaukowa. Świadome śnienie może prowadzić do bardzo groźnych konsekwencji zdrowotnych. OOBE, podróże poza ciałem są toksyczne duchowo. Największą karierę w Polsce robi jednak ostatnio metoda Hellingera. W Niemczech, skąd pochodzi jej twórca, ekskapłan, nie jest traktowana jako terapia. A jej twórca spotkał się z odrzuceniem przez środowisko psychologów ze względu na jej nienaukowy i autorytarny charakter. W Polsce Bert Hellinger traktowany jest przez część psychologów jak guru. A metoda ta jest rodzajem zakamuflowanego spirytyzmu i oddziałuje toksycznie na osoby „ustawiane” według jej zasad. ■

Media, manipulacja i grzechy ludzi Kościoła

Afera wokół pedofilii w Kościele to dobra okazja, by przypomnieć, jakimi „zasadami” kierują się media. I uświadomić sobie, że część z tego, co uważamy za manipulację wcale nią nie jest.



Od kilku tygodni temat pedofilii w Kościele niemal nie schodzi z czołówek mediów. Dzienniki, tygodniki, portale internetowe, a przede wszystkim telewizje wciąż na nowo przypominają o kilku oskarżonych i kilku skazanych za pedofilię duchownych. A ludzie Kościoła – skądinąd słusznie – przekonują, że media uprawiają manipulację, sugerując, że problem pedofilii czy skandali seksualnych dotyczy tylko jednej wspólnoty czy absolutyzując problem.

Oba te zastrzeżenia są oczywiście słuszne. Można i trzeba wciąż na nowo przypominać, że promowanie pedofilii rozpoczęła w latach 60. lewica i że jej czołowi przedstawiciele nie tylko domagali się wówczas zniesienia karalności za tego rodzaju czyny, ale wręcz opisywali w swoich książkach własne przeżycie seksualne w dzieci. Tak jest z Danielem Cohn Benditem, który nigdy nie został pociągnięty do najmniejszej odpowiedzialności za swoje czyny. Niemiecka Partia Zielonych jeszcze w drugiej połowie lat 80. twierdziła, że pedofilia powinna być w pełni legalna, a organizacja proaborcyjna Pro Familia w 1997 roku opublikowała tekst, którego autor przekonywał, iż pedofile naprawdę kochają dzieci i ich nie krzywdzą. Czy słyszeli państwo o tych sprawach? Jeśli nie czytacie Fronda.pl czy innych konserwatywnych portali internetowych, to zapewne nie. Ale nawet jeśli je czytacie, to i tak nie znajdziecie w nich informacji o tym, by ktokolwiek domagał się rozliczenia przez lewicę z grzechów jej członków lub by skazano jednego z tego rodzaju zbrojców. Nigdzie nie pojawiła się też informacja o tym, żeby skazany został Roman Polański, choć nie ma wątpliwości, że gdyby był księdzem, to jego historia byłaby wałkowana tygodniami. Informacje takie nie pojawiły się, bo ich nie ma. I nie ma wątpliwości, że tego typu dobieranie informacji

jest swojego rodzaju manipulacją.

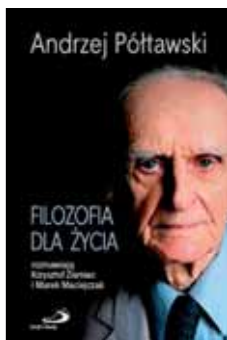
Nie jest nią już jednak, i warto mieć tego świadomość, to, że media informują wyłącznie o złych księżach, a niechętnie piszą o dobrych. To akurat wynika ze specyfiki medialnego przekazu. Newsem, a potwierdzi to każdy medioznawca, jest bowiem raczej informacja zła niż dobra (bo my chętnie złe chcemy oglądać) i raczej nietypowa niż typowa. Fakt więc, że większość księży lepiej lub gorzej, ale z oddaniem, wykonuje swoje zadania nie jest newsem. Jest nim natomiast to, że niewielki ich odsetek straszliwie grzeszy. Jakby tego było mało media operują obrazem, więc jeśli wciąż na nowo pokazują obraz złych księży, to w ludziach budowane jest przekonanie, że właśnie telewizyjny obraz jest prawdziwy. I w efekcie cierpią uczciwi duchowni i cała instytucja Kościoła.

Lekarstwem na to nie jest jednak, i trzeba sobie to powiedzieć zupełnie otwarcie, narzekanie na media. One są takie jakie są, i jedyne co można zrobić, to albo stworzyć własne (ale i one – tyle że w innym kierunku, będą podlegać podobnym zjawiskom), albo nauczyć się wykorzystywać obce. To ostatnie zakłada zrozumienie ich specyfiki, dostosowanie do niej form przekazu, ale także uświadomienie sobie, że jeśli ukryjemy (nie mówię o sytuacji niewiedzy, ale o świadomym kryciu pewnych zachowań) choćby jednego pedofila, to media nagłośnia to tak, że wrażenie będzie takie, że ten jeden duchowny jest większością duchownych. Jeśli jeden biskup powie coś nie do końca przemyślanego, to odium spadnie na wszystkich. I nic nie zmieni narzekanie. Trzeba nauczyć się posługiwać mediami. A wtedy okaże się, że i one mogą niekiedy Kościołowi pomóc. Niekiedy nawet wbrew własnej woli. ■

■ **Tomasz P. Terlikowski**
dziennikarz, filozof,
publicysta, tłumacz,
pisarz i działacz katolicki,
redaktor naczelny portalu
fronda.pl

DLA RODZICÓW

Filozofia dla życia



Niezwykła i jak dotąd jedyna rozmowa z profesorem Andrzejem Półtawskim, wybitnym filozofem, bliskim współpracownikiem Romana Ingardena, a prywatnie mężem doktor Wandy Półtawskiej i przyjacielem Jana Pawła II. Dzięki dociekliwości dziennikarza Krzysztofa Ziemca możemy poznać nie tylko historię życia tego wyjątkowego człowieka, ale też dowiadujemy się, czym jest nasza godność, co to znaczy być dobrym człowiekiem, kto jest wolny, jak mężczyzna powinien kochać i co zrobić, żeby być szczęśliwym w małżeństwie. Marek Maciejczak natomiast wprowadza nas w ulubioną krainę swojego mistrza, czyli w filozofię, i próbuje rozszyfrować, na czym polega wyjątkowość myśli Karola Wojtyły o człowieku. Wanda Półtawska wciela się w rolę komentatora i uzupełnia toczącą się rozmowę o pewne osobiste, anegdotyczne zdarzenia, które filozofowi, jak to filozofowi... zdają się nieistotne. Książka odsłania wiele nieznanych faktów i sytuacji związanych z najbliższymi Andrzejem Półtawskiego, w tym wiele historii rodzinnych związanych z Karolem Wojtyłą.

Edycja św. Pawła

Ten straszny polski patriotyzm. Jak o nim rozmawiać?



Wydana nakładem wydawnictwa Fronda Wojciecha i Marka Wareckich nie jest podręcznikiem na temat patriotyzmu czy przewodnikiem po sztuce konwersacji. „To przede wszystkim mocna inspiracja do rozbudzenia patriotyzmu w sobie i swoim otoczeniu, do prowadzenia rozmów na ten temat. To także prowokacja do myślenia, jak wygląda mój osobisty patriotyzm, jakie są jego podstawy i co jeszcze mogę zrobić, aby go pogłębić – tak recenzuje tę pozycję wydawnictwo Fronda.

Frona

DLA RODZICÓW I WYCHOWAWCÓW

Dziesięć powodów, dla których warto być chrześcijaninem (i katolikiem)



Wspaniała książka salezjanina Ferrero Bruno. Dla wielu ludzi religia jest rzeczą odległą, teoretyczną. Życie – to co innego. Poprzez krótkie historie, opowiadania i proste refleksje odnosi się do takich tematów, jak Bóg, Kościół, misja i modlitwa, szczęście, wolność... Stanowi pomoc w odzyskaniu prawdziwego sensu naszej wiary i potrzeby głoszenia jej z radością.

Wydawnictwo Salezjańskie

DLA KATECHETÓW

Hak pośrodku nieba



Budująca opowieść, którą powinien przeczytać każdy, by uczyć się od niezwykle nastolatki dostrzegania zalet życia, odkrywania odpowiedniej hierarchii wartości, ale także właściwego dystansu do siebie, przemijania i śmierci. Książka, która odbiła się szerokim echem i stała się bestsellerem we Włoszech, opowiada historię Giulii Gabrieli, czternastolatki chorej na raka, która już na wstępie... wygrała walkę z chorobą. „Ja wiem – pisze Giulia – że moja historia może się zakończyć tylko na dwa sposoby... i są to – zapewniam was – dwa happy endy!”

Dom Wydawniczy Rafael

DLA CAŁEJ RODZINY

Maryja z Nazaretu



Kolejna opowieść o bohaterach Dobrej Nowiny składająca się z albumu i filmu DVD. Na podstawie tego, co napisano w ewangeliach, pismach apokryficznych i innych źródłach pragniemy stworzyć jak najbardziej wiarygodny wizerunek Maryi z Nazaretu, z woli Bożej Matki Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Dom Wydawniczy Rafael

WIĄZANKA 2014

Przełożonego Generalnego Ks. Pascuala Cháveza

ANS

CZERPIEMY Z DOŚWIADCZENIA DUCHOWEGO KSIĘDZA BOSKO

aby krócić drogą
świętości
zgodnie z naszym
specyficznym powołaniem

da mihi animas, cetera tolle

chwała Boża
i zbawienie dusz



Drodzy Bracia i Siostry Rodziny Salezjańskiej!

Przeżywamy właśnie trzyletni okres przygotowania do jubileuszu dwusetlecia urodzin księdza Bosko. W pierwszym roku poznawaliśmy jego osobę w kontekście historii, w drugim – koncentrowaliśmy się na jego charakterystycznych cechach wychowawcy i wprowadzaliśmy w życie praktykę wychowawczą. Obecnie, w trzecim i ostatnim roku, chcemy dotrzeć do samego źródła jego charyzmatu, aby zaczerpnąć z jego duchowości.

Centrum duchowości salezjańskiej stanowi miłość chrześcijańska, czyli życie samego Boga, który, w swojej najgłębszej rzeczywistości, jest „Agape”, Miłosierdziem, Miłością. Duchowość salezjańska nie odbiega od duchowości chrześcijańskiej; także ona bazuje na miłości chrześcijańskiej; w tym przypadku chodzi o „miłość duszpasterską”, tj. tę miłość, która popycha do poszukiwania „chwały Bożej i zbawienia dusz” (caritas Christi urget nos).

Jak wszyscy wielcy założyciele, ks. Bosko przeżył życie chrześcijańskie w duchu żarliwej miłości, kontemplując Pana Jezusa ze szczególnej perspektywy – charyzmatu, który Bóg mu powierzył, tj. posłannictwa młodzieżowego. „Miłość salezjańska” jest miłością duszpasterską, ponieważ poszukuje zbawienia dusz. Jest też miłością wychowawczą, ponieważ znajduje w wychowaniu zasoby, które pozwalają pomóc młodzieży rozwinąć wszystkie siły dobra. W ten sposób młodzi mogą wzrastać jako uczciwi obywatele, dobrzy chrześcijanie i przyszli mieszkańcy nieba.

Tak więc zachęcam Was wszystkich, Drodzy Bracia i Siostry, członkowie Rodziny Salezjańskiej, do czerpania ze źródeł duchowości ks. Bosko, tj. z jego miłości wychowawczo-duszpasterskiej. Ma ona swój wzór w Chrystusie – Dobrym Pasterzu, a swoją modlitwę i swój program życia odnajduje w dewizie ks. Bosko: «Da mihi animas, cetera tolle». W ten sposób możemy odkryć Ks. Bosko – mistyka, którego doświadczenie duchowe stoi u podstaw naszego sposobu przeżywania dzisiaj duchowości salezjańskiej, w całej różnorodności powołań, które się nim inspirują.

Przełożony Generalny Zgromadzenia Salezjańskiego

Pascual Chávez Villanueva

Pełna treść Wiązanki: www.sdb.org 

Drodzy Czytelnicy!

Pismo „Don Bosco”

od września nie ma określonej ceny, ponieważ chcemy, aby dotarło do jak najszerszego grona odbiorców.

Pragniemy za ks. Bosko powiedzieć, że bez Was nie jesteśmy w stanie nic uczynić na rzecz wychowania młodych ludzi.

Liczymy
na Wasze wsparcie
materialne i pomoc
w propagowaniu
pisma.

Wspierając materialnie „Don Bosco” dowolną kwotą

- będziecie otrzymywali pismo pocztą,
- pomagacie ubogiej młodzieży w Polsce i krajach misyjnych,
- uczestniczycie w misji wychowania i kształtowania młodych ludzi.

W ostatni dzień miesiąca wspominamy **św. Jana Bosko** i odprawiamy **mszę św.** w intencji wszystkich **ofiarodawców.**

Składamy serdeczne **„Bóg zapłać”** za każdą wpłatę oraz modlitwę.

Don BOSCO

K O Ś C I Ó Ł R O D Z I N A S Z K O Ł A

Zamów prenumeratę

- telefonicznie: +48 12 252 85 28
- e-mailem: redakcja@donbosco.pl
- listownie na adres:
Redakcja Don Bosco,
ul. M. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków



www.donbosco.pl

